



80. rocznica bitwy o Monte Cassino



Pocztówka SW z 1986 roku.
Projekt Dariusza Olszewskiego.

Obchody trzeciomajowe



Pozbawieni najlepszych i dziesiątkowani, poniewierani, duszeni, nie utraciliśmy ducha pod naciskiem przemocy. Poddani wyjątkowym opresjom, potrafiliśmy na planie współczesności zrobić więcej niż inne nacje. (...) Łudzeni mirażami nowego wspaniałego ładu, wciągani w otchłanie zła, jako społeczność, my, Polacy, zdołaliśmy określić się i działać po stronie dobra.

Str. 6

Filar organizacji SW



„Księga poczty podziemnej Organizacji Solidarności Walcząca” świadczy niezbitcie o tym, jak małe, ulotne rzeczy w rękach ideowych i upartych ludzi mogą i obalają mury.

Str. 12

Jadwiga co czerwień lubiła



Odbijamy się ciągle od ściany do ściany w Europie, to chcąc się przypodobać, to znów wywołując irytację z powodu swojej ignorancji. Nie wykorzystujemy szans tkwiących w różnych politykach europejskich.

Str. 31

Debata po exposé Ministra Spraw Zagranicznych Radosława Sikorskiego 25.04.2024

REDAKCJA PJC

Kłamstwa i iluzje

■ W trwającym półtorej godziny exposé szefa MSZ Radosław Sikorski skupił się na krytyce poprzedniej władzy podkreślając, że w okresie rządów Zjednoczonej Prawicy polska polityka zagraniczna to „seria chybionych założeń ideowych, złych pomysłów i zaniechań”. Podkreślał konieczność budowania wspólnoty europejskiej i angażowania się w różne procesy i inicjatywy stamtąd płynące, m.in. w projekt niemiecki żelaznej kopuły. „Ważne, by Polska wróciła do grona krajów tworzących Europę, a nie broniących się przed Europą” – mówił minister. Natomiast w bardzo niewielkim stopniu Sikorski odniósł się do sojuszu Polski ze Stanami Zjednoczonymi, a w ogóle nie wspominał o projekcie *nuclear sharing*.

W imieniu największego klubu poselskiego Prawa i Sprawiedliwości wystąpienie Sikorskiego skomentował minister spraw zagranicznych w rządzie Zjednoczonej Prawicy, prof. Zbigniew Rau.

Spasiba Rosja

Z uwagą wysłuchałem przedstawionej przez pana ministra informacji o polityce zagranicznej obecnego rządu. Z rozczarowaniem jednak muszę odnotować, że zamiast informować, pan minister zajął się na tej sali dezinformacją. W zapale retorycznym pan minister starał się przesłonić sześcioro strachami na wróble, czyli jak to nazywał mitami, którymi jakoby hołdował w polityce zagranicznej poprzedni rząd. Zanim przejdę do omówienia dezinformacji przedstawionej przez pana ministra, musimy stanąć na twardym gruncie faktów.

W ciągu ostatnich lat, mimo pandemii, mimo wojny za naszą wschodnią granicą, PKB Polski wzrósł w sposób rekordowy w ponad 30%, spadło zadłużenie, wzrosły zagraniczne inwestycje bezpośrednio. Polska wtedy kiedy rządaliśmy była postrzegana jako kraj bliski cudu gospodarczego. A wielu ekonomistów te czasy określa złotym wiekiem naszej historii. Powiem państwu szczerze, że choćby obecny rząd zjadł tysiąc baśniowych kotletów i postawił przed nami tysiąc słomianych, retorycznych gadżetów, to bez wątpienia nie zdoła wmówić Polakom, że te fakty to mit.

Do tego sukcesu przyczyniła się prowadzona przez Prawo i Sprawiedliwość i Zjednoczoną Prawicę polityka zagraniczna. Dzięki niej Polska rosła

szybciej niż średnia unijna oraz strefa euro jako całość. Dzięki rządowi Prawa i Sprawiedliwości Polska jest dziś nie tylko bogatsza ale zasadniczo bardziej bezpieczna. Polacy chcieliby mieć nadzieję, że obecny rząd zdoła zerwać z tradycyjną dla siebie skłonnością do wielbienia minimalizmu i imposybilizmu. I zdoła podtrzymać tę pozytywną energię i wzrost aspiracji polskiego społeczeństwa wyzwolony przez Prawo i Sprawiedliwość oraz jego politykę zagraniczną.

Aby tak się stało, trzeba w polityce zagranicznej twardo stąpać po ziemi i widzieć świat takim, jakim on jest w rzeczywistości, a nie takim, jak chciałoby się, by on był. Niestety z informacji przedstawionej przez pana ministra



wynika, że rząd, który reprezentuje, zamierza prowadzić swoją politykę, kierując się sześcioma iluzjami.

Po pierwsze, nie tylko ludzi się, ale wmawia nam tę iluzję, że integracja europejska i pogłębianie jest celem samym w sobie i że Polska nie ma innego wyjścia, jak tylko podporządkować się nieuchronnemu losowi i rozpuścić się we wspólnotowej Unii Europejskiej, w której rzekomo nie ma już interesów narodowych. A istnieją jedynie interesy wspólne, europejskie. To bajkowa wizja. Niestety nie ma żadnego związku z rzeczywistością. Unia Europejska



powstała w wyniku przekazania przez państwa członkowskie części ich narodowych kompetencji, jest instrumentem ich suwerennych polityk. Nie jest żadnym bytem *sui generis*, jak czasami próbuje się nam wmawiać, ale instytucją międzynarodową utworzoną z mocy traktatów zawartych przez suwerenne państwa, dzięki której mogą one wspólnie osiągnąć cele będące poza realistycznym zasięgiem każdego z nich z osobna. Ale osiągnięcie tych wspólnych celów odbywa się w procesie konkurencji i rywalizacji i często bezwzględnych zabiegów o realizację interesu własnego kosztem innych. Jeżeli rząd będzie kierował się w Europie własnymi iluzjami, nie będzie zdolny do obrony polskich interesów i stanie się nieświadomym narzędziem, a co gorzej świadomym, w rękę innych. Jeżeli w Unii Europejskiej nie broniś interesów własnych, realizujesz cudze.

Drugą iluzją, na której rząd zamierza opierać politykę zagraniczną, jest przesądzenie, że suwerenność państwa jest szkodliwym anachronizmem i nic się nie stanie, jeśli się tego anachronizmu wyzbędzie. W obliczu trwającego za naszą wschodnią granicą zamachu rosyjskiego imperializmu właśnie na suwerenność, to jest pogląd groźny. Świadczy o pewnej koncepcyjnej, intelektualnej impotencji polityków, którzy go głoszą, ale co gorsza o braku świadomości, do czego suwerenność służy.

Demokratyczne państwo jest suwerenne, gdy może panować nad własnym terytorium i realizować cele narodu zdefiniowane w jego konstytucji. Nie jest przy tym podporządkowany władzy obcej oraz ma zdolność do określania własnych kompetencji wobec innych państw zgodnie z zasadą suwerennej równości. Z tej suwe- ▶



► renności państw demokratycznych korzysta się w stosunkach międzynarodowych. Naturalną koleją rzeczy możemy dyskutować. Rząd Prawa i Sprawiedliwości użył jej, aby prowadzić politykę powstrzymywania rosyjskiego imperializmu. Nie oglądał się na innych sojuszników i nie czekał na ich decyzję właśnie po to, by wykazać, że powstrzymanie imperializmu przez suwerenne państwa jest możliwe i jest funkcjonalne. Rząd Donalda Tuska opowiada się za zwiększeniem zakresu podejmowania decyzji w Unii Europejskiej w drodze większości kwalifikowanej. Otóż pragnę zwrócić uwagę, że gdyby ten system głosowania obowiązywał w dwa tysiące dwudziestym drugim roku, w chwili rosyjskiej napaści na Ukrainę – przy ówczesnej polityce Niemiec, które, przypomnę, uznawały, że jedynym wsparciem, które Ukraina może od Europejczyków otrzymać bez groźby eskalacji są stare niemieckie hełmy – Rosjanie wkroczyliby do Kijowa, a Ukraina by zginęła. Żyje i walczy między innymi dlatego, że Polska

skorzystała z własnej suwerenności i. Przed wszystkimi udzieliła jej skutecznej pomocy.

Trzecią iluzją obecnego rządu jest przekonanie, że partnerskie, oparte na wzajemnym szacunku, relacje z Niemcami da się zbudować, rezygnując z zabiegów o respektowanie przez Berlin polskiej wrażliwości i polskich interesów. W relacjach międzynarodowych taka rezygnacja nie generuje szacunku. Nie generuje poważania, a co najwyżej politowanie. Prowadzi to do kształtowania modelu relacji dwustronnych opartego nie o równoprawność stron, lecz jednostronnej zależności, w konsekwencji politycznej i gospodarczej podległości, ograniczając szanse rozwoju przyszłych pokoleń. Czy mamy zrezygnować z energetyki jądrowej, ponieważ taką decyzję podjąłby rząd Niemiec? Czy mamy zrezygnować z budowy Centralnego Portu Komunikacyjnego, ponieważ będzie konkurencją dla lotnisk niemieckich? Czy mamy zrezygnować z rozbudowy portu kontenerowego w Świnoujściu, bo stworzy kon-

kurencję dla portów niemieckich? Czy mamy zrezygnować, panie ministrze, z dążenia do wypowiedzenia aktu stowiącego NATO-Rosja, bo Niemcy chcą go użyć do odbudowania relacji z Rosją po zakończeniu działań zbrojnych na Ukrainie? Czy w Unii Europejskiej mamy zrezygnować z zasady jednomyślności w podejmowaniu decyzji o polityce zagranicznej, dlatego by Niemcom było łatwiej prowadzić politykę wobec Rosji i Chin bez konsultacji z sojusznikami? Tak, jak to miało miejsce w przypadku Nord Stream i umów handlowych z Chinami?

Polska musi wobec Niemiec prowadzić politykę podmiotową, gdyż tylko w ten sposób może wpływać na politykę Niemiec i ją korygować, co często leży w interesie całej Europy i jej interesów gospodarczych i bezpieczeństwa. Wreszcie, czy mamy zrezygnować z domagania się od Niemiec za doświadczenia za straty poniesione przez Polskę i Polaków w wyniku ich

Ciąg dalszy na str. 4 ►

Ryszard Czarnecki

RYSIE OKO



Europarlamentarne ABC

W czasie kampanii wyborczej do Parlamentu Europejskiego – krótkiej, bo wybory odbędą się 9 czerwca bieżącego roku – otrzymałem szereg pytań. Odpowiadając na nie w różnych miastach i miejscowościach od Poznania przez Leszno, Rawicz, Gostyń, Miasteczko Krajeńskie, Piłę czy Trzciankę pomyślałem, że warto udzielić na nie także... odpowiedzi pisemnej. Po prostu pewne rzeczy warto wiedzieć i przekazać dalej. Zatem startujemy!

Dlaczego wybory do Parlamentu Europejskiego są ważne?

Bo 70-75% polskiej legislacji tak naprawdę rodzi się w Brukseli i Strasburgu, po czym jest przenoszona do prawa 27 krajów członkowskich, w tym naszej ojczyzny. Dlatego trzeba mieć na to wpływ i trzeba

wysłać tam ludzi, którzy mają doświadczenie, znają języki obce i potrafią poruszać się w tym jednym z dwóch największych parlamentów świata.

Czy europarlament ma podobne kompetencje, co parlamenty narodowe?

Nie do końca, bo na przykład nie ma inicjatywy ustawodawczej.

Czy parlament w Brukseli i Strasburgu pełni rolę „dekoracji”, czy ma rzeczywiście realny wpływ na to, co dzieje się w Unii Europejskiej?

Kiedyś w praktyce nie miał żadnego znaczenia, mimo że od 1979 roku jest wybierany w wyborach bezpośrednich. Jednak od piętnastu lat, po ratyfikacji Traktatu Lizbońskiego, który znacząco zwiększył kompetencje PE, obecnie żadna unijna regulacja nie może wejść w życie bez zgody europarlamentu.

Jakie są podstawowe różnice między Komisją Europejską a europarlamentem?

Choćby taka, że PE jest wybierany w wyborach i ma demokratyczny mandat – a Komisja Europejska nie jest wy-

bierana, nie podlega demokratycznej weryfikacji poza przesłuchaniami kandydatów na komisarzy przez... właśnie Parlament Europejski.

Ilu posłów liczy Parlament Europejski i czy nie jest ich za dużo?

Obecnie 705, ale w tych wyborach wybierzemy 720. Zmniejszenie liczby posłów musiałoby polegać na odebraniu mandatów poszczególnym krajom, co oczywiście wzbudziłoby olbrzymie protesty. Liczba deputowanych została już raz zmniejszona: po Brexicie, czyli wyjściu Wielkiej Brytanii z UE liczba europosłów spadła 751 do 705. Oczywiście po rozszerzeniu Unii o kraje Bałkanów Zachodnich czy parę dawnych republik Związku Sowieckiego liczba europosłów jeszcze wzrosła.

Czy i na ile zmieni się polityczny kształt Parlamentu Europejskiego?

Wszystkie sondaże wskazują, że będzie to najbardziej prawicowy europarlament od czasu jego powstania. To stwarza większe pole manewru dla europosłów Prawa i Sprawiedliwości.

Prawda jest ciekawa

Redaktor naczelny: Marta Morawiecka, **sekretarz redakcji:** Agnieszka Marczak.

Autorzy: Artur Adamski, Andrzej Bafalukosz, Tomasz Białaszczyk, Marek Bober, Piotr Chełstowski, Ryszard Czarnecki, Michał Drozdek, Piotr Gaglik, Grzegorz Gorczyca, Mieczysław Góra, Krystyna Jagoszewska, Mateusz Jerzmański, Zbigniew Makarewicz, Adam Maksymowicz, Andrzej Manasterski, Agnieszka Marczak, Maria Morawiecka, Marta Morawiecka, Jerzy Pawlas, Aleksandra Polewska-Wianecka, Wojciech Rohatyn Popkiewicz, Stanisław Srokowski, Beata Stragierowicz, Artur Waszkielewicz, Piotr Waszkielewicz, Waldemar Żyszkiewicz. **Skład:** Artur Waszkielewicz.

Wydawca: Instytut Kornela Morawieckiego. **e-mail:** info@prawdajestciekawa.pl; **www.prawdajestciekawa.pl**

Nr konta: 46 1090 2529 0000 0001 5664 1073. **Wsparcie:** na cele statutowe

► agresji i okupacji? Zadośćuczynienia, którego wysuwania wobec Niemiec popiera przytłaczająca większość polskiego społeczeństwa bez względu na sympatie polityczne? W czasie wczorajszego posiedzenia Komisji Spraw Zagranicznych pan minister mówił, że ta ostatnia sprawa została przesądzona w czasach stalinowskich, że Związek Sowiecki zwolnił Niemcy z odpowiedzialności za polskie straty i cierpienia. Proszę, panie ministrze, Sowiecami się nie zasłaniać. Polska musi w tej sprawie prowadzić politykę suwerenną, politykę reprezentującą krzywdę polskich obywateli. Nie istnieje bowiem, powtórzę to raz jeszcze, żaden system moralny ani porządek prawny, w którym o odpowiedzialności moralnej czy materialnej wobec ofiary zbrodni, decyduje wyłącznie sprawca tej zbrodni, a więc agresor.

Czwartą zaprezentowaną w informacji pana ministra iluzją jest przekonanie, że poprzedni rząd traktował Unię Europejską jako bankomat. Trudno ten zarzut obecnemu rządowi traktować poważnie w sytuacji, gdy duża część jego ministrów z entuzjazmem myśli o perspektywie rezygnacji z pełnienia zaszczytnej funkcji członka rządu Rzeczypospolitej, aby objąć dochodowe mandaty europosłów i pomnażać błogostan własny, zamiast próbować pomnażać dobrobyt Polski. Prasa donosi właśnie, że sam pan minister również wolałby pracować za lepszą pensją dla Komisji Europejskiej niż dla polskiego rządu. Prezentowanie aspiracji do dobrze opłacanych stanowisk w instytucjach europejskich jako kryterium skuteczności w polityce europejskiej oznacza w praktyce nie coś innego jak to, że traktuje się beneficjariów kilku własnych kolegów, za które można płacić interesami Polski, a więc całej naszej wspólnoty narodowej. Skoro bowiem sprowadza się do stanowisk w instytucjach europejskich cały interes kraju, to inni wystawili za to Polsce rachunek. Za iluzję i prywatne benefity kilku luminarzy płacimy my wszyscy.

Piątą iluzją obecnego rządu jest przekonanie, że aby prosperować Polska jest skazana na status montowni zachodu i kopiowanie przyjętych tam rozwiązań. Mamy do czynienia z fundamentalnym nieporozumieniem. Polska była i jest i będzie częścią cywilizacji zachodniej. Nigdzie nie musimy wracać ani ni-

kogo o uznanie tego faktu prosić. Jako suwerenne państwo demokratyczne Polska musi uczestniczyć w sposób podmiotowy w debacie o przyszłości Zachodu i kierunkach jego rozwoju. Abdykacja z tego zadania rzeczywiście sprawi, że na tę ewolucję nie będziemy mieli żadnego wpływu. Dla obecnego rządu być może byłaby to sytuacja optymalna. Nic nie trzeba byłoby robić, ale znowu szanse rozwojowe Polaków byłyby ceną za to zaniechanie.

Szóstą iluzją, na której obecny rząd zamierza budować własną politykę zagraniczną, jest przeświadczenie, że sojusz ze Stanami Zjednoczonymi jest naszym fetyszem, a Polska powinna swoje bezpieczeństwo powierzyć w coraz większym stopniu, a może przede wszystkim Unii Europejskiej. Taka postawa przejawiała się już w aktywności premiera Tuska, który postanowił w mediach społecznościowych obrażać większość amerykańskiego kongresu, poszukując najwyraźniej aplauzu w kilku europejskich stolicach. Otóż tak długo, jak Stany Zjednoczone są de facto tym

europejskim mocarstwem, które w zasadniczy i bezkonkurencyjny sposób zwiększa bezpieczeństwo Polski, polityka odwracania się od Stanów Zjednoczonych, zrywania z nimi dobrych relacji, bądź tylko z jednym z dwóch obozów politycznych, będzie polityką nieodpowiedzialną i dla Polaków groźną.

Namawiam pana ministra, namawiam cały rząd do szybkiego porzucenia wszystkich swoich iluzji, ale zwłaszcza tej dotyczącej relacji ze Stanami Zjednoczonymi, bo w obliczu powrotu Rosji do prowadzenia polityki podbojów, gwałtów i grabieży, może to być dla Polski iluzją tragiczną.

I na zakończenie, Wysoka Izbo, pan minister był uprzejmy zapewnić Wysoką Izbę, że będzie dążył do przywrócenia profesjonalizmu i apolityczności naszej służby zagranicznej. Porównujemy zatem, panie ministrze, nasze osiągnięcia w tej sprawie także, bo bardzo lubi pan to robić. Kiedy ja byłem szefem MSZ, z tym resortem pożegnało się trzydziestu ośmiu absolwentów MGIMO (Moskiewski Państwowy Instytut Stosunków Międzynarodowych).

Przypomnę państwu, że byli to absolwenci Moskiewskiego Instytutu nadzorowanego przez najpierw sowieckie, a potem rosyjskie MSZ, których najpierw Sowieci, a potem Rosjanie rozmieszczali po służbach zagranicznych zależnych od siebie państw. Teraz pod paną rządami, przytłaczająca większość z nich w MSZ jest z powrotem pod pana skrzydłem.

I teraz, panie ministrze, co pan robi? Nie łamiąc prawa, jak pan twierdzi, nawet nie łamiąc konstytucji, ogłosił pan rzecz bezprecedensową w dziejach światowej dyplomacji. Połowę naszych przedstawicieli w obcych stolicach i przedstawicielstwach ma stracić swoje stanowiska. W imię profesjonalizmu i apolityczności. Przyjrzyjmy się zatem jeszcze raz tym sukcesom. Panie ministrze, pamiętamy tutaj wszyscy, jak pan dość niedawno odniósł spektakularny sukces PR, kiedy pan po incydencie na dnie Morza Bałtyckiego tweetował „thank you USA”. No właśnie. I teraz, kiedy pan pracuje w MSZ, otoczony w najlepszej tradycji resetu i z poczuciem ukojenia przez apolitycznych i profesjonalnych absolwentów MGIMO, pan już nie musi tweetować „spasiba Rosja”, bo każdy wie, o co chodzi.

Dziękuję bardzo.

PRECZ

Z zielonym ŁADEM

- ☠ Zniszczenie polskiego rolnictwa
- ☠ Drogi prąd i ciepło. Zakaz ogrzewania gazem i węglem
- ☠ Zakaz aut spalinowych. Gigantyczne opodatkowanie paliw
- ☠ Przymusowe dostosowanie budynków do „zeroemisyjności”
- ☠ Upadek lub ucieczka przemysłu. Bezrobocie
- ☠ Drożyzna w sklepach. Ogromne koszty transportu

WIDZIMY SIĘ NA DEMONSTRACJI 10 MAJA W WARSZAWIE,
plac Zamkowy, godzina 12

NSZZ **SOLIDARNOŚĆ** NSZZ **SOLIDARNOŚĆ**



Ułynęło już **dziesięć lat**



■ 27 kwietnia 2014 roku zostali kanonizowani dwaj papieże – ANNA DOROTA WIĘCKOWSKA
pochodzący z Polski Jan Paweł II i rodowity Włoch Jan XXIII.

Po raz pierwszy w historii ogłoszono świętymi dwóch biskupów Rzymu, którzy w różnym czasie stali na czele Kościoła Katolickiego. Wówczas podczas uroczystości kanonizacji w 2014 r. papież Franciszek nazwał Jana Pawła II „papieżem rodziny”, odnosząc się do jednego z najważniejszych przesłań jego pontyfikatu, którym była obrona rodziny i świętości życia. Papież Polak poświęcił tym kwestiom dwa dokumenty – adhortację apostolską „O zadaniach rodziny chrześcijańskiej w świecie współczesnym” oraz „List do rodzin”. Dlatego w dekadę od kanonizacji św. Jana Pawła II celebrowano Mszą Świętą w Bazylice św. Piotra w Watykanie.

Na uroczystość przybyło około tysiąca wiernych, w tym wielu Polaków. Przewodniczył jej kard. Giovanni Battista Re, dziekan kolegium Kardynalskiego. W homilii kardynał Angelo Comastri, emerytowany archiprezbiter bazyliki podkreślił, że Jan Paweł II wielokrotnie apelował o obronę pokoju, rodziny i życia ludzkiego. „Odważny, zdecydowany, konsekwentny człowiek pokoju, obrońca rodziny, godności każdego ludzkiego życia, prawdziwy i szczerzy przyjaciel młodych, do tego wielka pobożność Maryjna”. Następnie kard. Angelo Comastri przypomniał o bardzo szczególnej relacji łączącej świętego papieża z młodymi ludźmi, dla których Karol Wojtyła ustanowił Światowe Dni Młodzieży. „Polski papież szukał młodych ludzi i młodzi ludzie widzieli w nim prawdziwego i szczerzego przyjaciela” – mówił kaznodzieja. „Przyjaciela, który nie idzie na kompromis, by zdobyć audytorium; przyjaciela, który nie rozwadnia ewangelicznego przesłania, by stać się popularnym i który nie używa demagogii, aby zdobyć poklask młodzieży”.

Dodał, że „młodzież bardzo kochała Jana Pawła II i szukała go tak, jak szu-



ka się ojca, który, kiedy trzeba, potrafi także upomnieć, ponieważ wie, jak kochać prawdziwie i lojalnie”. Kardynał Comastri prócz tego dodał, że „Jan Paweł II przywrócił Maryi miejsce w kościele obok Jezusa odczuwamy obecność Matki Bożej i Jej nieodzowną misję, która nie polega na zastępowaniu Syna, ale na prowadzeniu do Niego”.

Właśnie dlatego, dowodem tożsamości Karola Wojtyły, był herb biskupi i papieski: na niebieskim tle wyróżniająca się duże „M”, które zostało skomentowane jako wołanie syna do Matki: „Totus tuus” co znaczy „Cały Twój”.

W uroczystej liturgii w Bazylice św. Piotra uczestniczyło wielu wiernych oraz liczni koncelebransi, w tym kard. Sta-

niśław Dziwisz, wieloletni osobisty sekretarz Papieża Polaka i emerytowany arcybiskup krakowski, który na zakończenie Mszy świętej zabrał głos, dziękując wszystkim za udział w uroczystości. Szczególne słowa podziękowania kard. Dziwisz skierował pod adresem Papieży Benedykta XVI i Franciszka, którzy utworowali drogę papieża Polaka do jego beatyfikacji i wyniesienia Jana Pawła II do chwały ołtarzy. „Dziękujemy Bogu za owoce wiary, nadziei i miłości, jakie przynosiła i nadal przynosi Kościołowi świętość Jana Pawła II. Niech jego świadectwo nam pomaga zawsze otwierać drzwi dzisiejszego świata Chrystusowi” – powiedział kard. Dziwisz. Zaś po zakończeniu Mszy św. poprowadził modlitwę z wiernymi przy grobie św. Jana Pawła II. Przypomniano inne słowa Ojca Świętego o rodzinie: „Im bardziej rodzina jest święta i zjednoczona, tym bardziej zjednoczone jest społeczeństwo, a upadek społeczeństwa zaczyna się od upadku rodziny”. Jan Paweł II, uważany jest za współczesnego apostoła Bożego Miłosierdzia. To on ustanowił specjalne święto, które jest obchodzone w II Niedzielę Wielkanocną, a także opublikował encyklikę „Dives in Misericordia”. Wielokrotnie podkreślał, że Boże Miłosierdzie jest jedynym źródłem nadziei dla człowieka i stanowi odpowiedź na egoizm i obojętność współczesnego świata.

Warto przypomnieć, że Jan Paweł II był jednym z najbardziej wpływowych przywódców XX wieku. Wywarł szczególny wpływ na losy Kościoła Katolickiego i całego świata, między innymi przyczynił się do upadku komunizmu. Jego życie było nieustannym posłuszeństwem Ewangelii Jezusa. Jan Paweł II ciągle żyje w naszych sercach i pamięci. Ciągle czujemy jego obecność.



Obchody **trzeciomajowe** w Warszawie i Wrocławiu



MARIA MORAWIECKA

■ W piątek 3 maja 2024 roku obchodziliśmy w całym kraju święto uchwalenia Konstytucji 3 Maja oraz uroczystość Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski. Po raz piąty upamiętniliśmy również śp. Kornela Morawieckiego w rocznicę jego urodzin.



W Warszawie przyjaciele i współpracownicy Marszałka Seniora spotkali się w południe przy Jego grobie na Wojskowych Powązkach. Mogiłę udekorowano pięknymi wieńcami, zapalono znicze i odmówiono modlitwę. Blisko 30 osób wspominało dzieło i myśl Kornela Morawieckiego oraz Jego bezustanne dążenie do budowy wolnej i solidarnej Rzeczypospolitej. Następnie zebrani pojechali do Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL na ul. Rakowiecką, aby pod tablicą poświęconą przywódcy Solidarności Walczącej skłonić sztandar i położyć wiązanki kwiatów.



We Wrocławiu z inicjatywy Agnieszki Marczak w asyście warty honorowej żołnierzy AWL grono członków i sympatyków Solidarności Walczącej spotkało się na skwerze im. Kornela Morawieckiego przy kamieniu z tablicą upamiętniającą mojego Ojca. Zostały przywołane fragmenty z jego tekstów i wypowiedzi, m.in. ten z sierpnia 2017 roku: *W 1920 roku zwyciężyliśmy. W 1939 i 1944 musieliśmy ulec. Walczył cały naród. Walczyły i cierpiały dzieci. Czy te krwawe zmagania były potrzebne? Pozbawieni najlepszych i dziesiątkowani, ponieważ, duszeni, nie utraciliśmy du-* ▶



► *cha pod naciskiem przemocy. Podani wyjątkowym opresjom, potrafiliśmy na planie współczesności zrobić więcej niż inne nacje.(...) Łudzeni mirażami nowego wspaniałego ładu, wciągani w otchłanie zła, jako społeczność, my, Polacy, zdołaliśmy określić się i działać po stronie dobra. Oby dalej nie opuszczała nas taka zbiorowa mądrość i łaska. Obyśmy dalej mogli i umieli w dole i niedoli przydawać się sobie, Ojczyźnie i innym.*

Marta Morawiecka w swojej wypowiedzi przywołując mroczne lata walki z komuną, kiedy nasz Ojciec zakładał Solidarność Walczącą, zwróciła uwagę, że walka jest w dalszym ciągu potrzebna. Jednak ta walka dziś powinna przybierać kształt różnorodnych działań, które po pierwsze podnoszą z poniewierki naszą narodową tożsamość, naszą kulturę i pamięć narodową, a po drugie będą starannie dbać o prawdę w życiu publicznym. Marta przypomniała też rozważania Taty z 2012 roku, w których stwierdził, że byliśmy wówczas w połowie niepodlegli. Tato uznał, że ma to miejsce wtedy, kiedy wprowadzimy rozgraniczenie



na wolność i niepodległość, wewnętrzną i zewnętrzną. Stwierdził, że gdy elity danego narodu nie działają w interesie narodu, wtedy ten naród nie jest niepodległy. Ostrzegając, że ten brak niepodległości wewnętrznej, ta dominacja prywaty, przypomina złowieszczy przedzoborowy okres wieku XVIII. W obecnej sytuacji te rozważania Ojca wydają się niestety znowu aktualne.

Po uroczystości na Skwerze została odprawiona Msza Święta w pobliskim kościele pw. Chrystusa Króla z udziałem pocztów sztandarowych Stowarzyszenia Solidarność Walcząca i Niezłomnych. Odprawiano ją w intencji śp. Kornela Morawieckiego o dar Nieba dla Niego oraz wszystkich zmarłych członków Solidarności Walczącej. W sposób szczególny modlono się o spójność duszy zmarłych w ostatnim roku: Krzysztofa Wolfa, Mariana Stachniuka, Janusza Tulina, Ryszarda Kożucha, Zdzisławy Ferenc i Stanisława Zajęca. Liturgii przewodniczył kapelan SSW, ks. Marcin Werczyński a ks. dr hab. Tomasz Błaszczak wygłosił głęboką, porywającą homilię. Przytaczamy ją niemal w całości na łamach obecnego numeru PJC.

Po Mszy Świętej członkowie i sympatycy Solidarności Walczącej oraz Stowarzyszenia SW ponownie przyszli na Skwer im. Kornela Morawieckiego, aby złożyć kwiaty i zapalić znicze przy płycie upamiętniającej Marszałka Seniora. Głos zabrał członek Zarządu Stowarzyszenia prof. Andrzej Kisielewicz.



Fot. Mateusz Jerzmański



Fot. Mateusz Jerzmański



Fot. Mateusz Jerzmański



Fot. Mateusz Jerzmański



Fot. Mateusz Jerzmański



► Wieczorem w Centrum Historii „Zajezdnia” miał miejsce wspaniały koncert w wykonaniu chóru katedralnego *Basilica Cantans*, na który przybyli liczni goście. Usłyszeliśmy przepięknie wykonanych kilkanaście pieśni patriotycznych m.in. *Witaj majowa jutrzeńko*, *Bartoszu, Bartoszu*, *Jak długo w żyłach naszych*, Polonez Michała Kleofasa Ogińskiego *Pożegnanie Ojczyzny*, do którego słowa napisała Halina Szymulska, wiersz C. K. Norwida *Moja Piosnka* w muzycznej aranżacji oraz *Hymn do miłości Ojczyzny* ze słowami Ignacego Krasickiego, a także pieśni religijne, m.in. *Zdrowaś Królowo Wyborna* i *Z dawna Polski Tyś Królową*. Za-

cytujmy na koniec fragment ostatniej zwrotki tej wielkiej pieśni:

*Miej w opiece naród cały,
Który żyje dla Twojej chwały,
Niech rozwija się wspaniały, Maryjo!*

Tego samego dnia w południe z udziałem rodziny i przyjaciół Taty złożono kwiaty i zapalono znicze pod tablicą upamiętniającą Kornela Morawickiego na budynku dworca kolejowego w Obornikach Śląskich.

Relacja filmowa:
<https://tiny.pl/dcw2l>





Homilia w kościele pw. Chrystusa Króla Wrocław 3 maja 2024

Ks. DR HAB. TOMASZ BŁASZCZYK



Ojczyzna wasza: matką wam jest, a nie macochą

■ Po raz kolejny wracamy pamięcią do tych historycznych wydarzeń, które kształtują naszą tożsamość narodową. Uwrażliwiają Naród na konsekwencje złych wyborów i lekkiego, wręcz frywolnego traktowania naszej wolności. Zazwyczaj towarzyszą temu anarchia polityków, pospolite zdrady przywódców, słabość a nawet bierność sojuszników przy niewielkiej solidarności garstki patriotów i jak zwykle żywiących i broniących żniwnymi kosami chłopów.



Przywołujemy wielkie wydarzenia z kart historii Polski, które ukształtowały naszą świadomość narodową i nie pozwoliły zapomnieć kolejnym pokoleniom, skąd nasz ród. Te dwa wydarzenia, które dzisiaj wspominamy: obwołanie Maryi Królową Korony Polskiej przez króla Jana Kazimierza, podczas ślubów złożonych we Lwowie przed obrazem Matki Bożej Łaskawej i uchwalenie Konstytucji 3 Maja pozwalają z zadumą zatrzymać się nad dziejami przeszłymi, by móc je odnieść do teraźniejszości.

Bezsilność wobec szwedzkiego potopu polskiego oręża, osłabionego po powstaniu Chmielnickiego i toczonej wcześniej wojny z połączonymi siłami Rosjan i Kozaków, zbiorowa bezduszość polskiej szlachty szukającej u wroga za-

pewnienia ochrony swoich dóbr i przywilejów oraz zdrada polskich książąt, wśród których król Jan Kazimierz nie cieszył się popularnością, na domiar wydanie przez senat Rzeczypospolitej królowi nakazu opuszczenia kraju i odmówienie mu posłuszeństwa – to obraz pohańbionej Polski. Spór o miejsce króla w polskim porządku prawnopolitycznym, podważanie jego autorytetu nieuchronnie prowadziło Polskę na skraj politycznej przepaści. Jawny sprzeciw możnowładców sprawujących najwyższe funkcje wojskowe i administracyjne, w tym podkanclerzego koronnego Hieronima Radziejowskiego, Janusza i Bogusława Radziwiłłów czy wojewody poznańskiego Krzysztofa Opalińskiego wprowadzało olbrzymi chaos w struktu-

rze państwowej i osłabiało Rzeczpospolitą w systemie geopolitycznym tej części Europy. Wszystko w imię ochrony złotej wolności i gwarancji nienaruszalności prywatnych dóbr.

Do historii przeszła heroiczna obrona Jasnej Góry oblezionej przez Szwedów, którym nie pozwolono przekroczyć progu sanktuarium ani klasztornej dziedzińca. To właśnie tutaj paulini podejmując się obrony klasztoru dali sygnał polskiemu społeczeństwu, że nie można gasić ostatniej nadziei obrony Królestwa i walki o jego suwerenność. Z tego świętego dla Polaków miejsca prowincja Teofil Bronowski utrzymywał stały kontakt z przebywającym w Głogówku

Ciąg dalszy na str. 10 ►

► na Śląsku królem Janem Kazimierzem i jego żoną królową Ludwiką Marią a także całym dworem królewskim, łącznie z prymasem Andrzejem Leszczyńskim i nuncjuszem papieskim Piotrem Vidonim. Z Jasnej Góry docierały nie tylko do nich, ale i całego społeczeństwa informacje o heroicznej postawie przeora Kordeckiego, którego sukces po latach, także w tych ostatnich czasach, znalazł krytyków wśród polskiej inteligencji, która w swym cynicznym osądzie dla polskiej przeszłości, zarzucała bohaterstwu przeorowi, ale i całemu Kościołowi, umocnienie polskiego zaściankowego katolicyzmu.

Niezależnie od tego, co by chciały oświecone umysły mówić i pisać o tamtych czasach, to jednak wydarzenia z Jasnej Góry stały się pobudką polskiego społeczeństwa, a sama Jasna Góra zdobyła miano symbolu narodowej jedności. Natomiast Kościół odegrał szeroką i znaczącą rolę w państwie dla umacniania jego praworządności i ładu społecznego. Dowodem tego stały się śluby Jana Kazimierza. Ich treść przygotowana w kręgach kościelnych przez nuncjusza Vidoniego, prymasa Leszczyńskiego i bpa przemyskiego Trzebieckiego, wówczas wicekanclerza Królestwa, dała Polsce nadzieję.

Wielka Boga Człowieka Matko, Najświętsza Dziewico, za zmiłowaniem Syna Twojego, Króla królów (...) i Twoim miłosierdziem, ja Jan Kazimierz, Ciebie dzisiaj za Patronkę moją i za Królową państw moich obieram. Tak samego siebie, moje królestwo i moje ludy Twojej osobliwej opiece i obronie polecam, Twej pomocy i zlitowania w tym klęsk pełnym i opłakany Królestwa mojego stanie przeciw nieprzyjaciołom Rzymskiego Kościoła pokornie przyzywam. (...) Przymierzam cześć i nabożeństwo ku Tobie rozszerzać. A kiedy za pośrednictwem Twoim (...) nad wrogami, a szczególnie nad Szwedem, odniosę zwycięstwo, będę się starał u Stolicy Apostolskiej, by dzień ten uroczystość był święcony. Skoro zaś wyraźnie widzę, że za jęki i ucisk, z rąk Syna Twojego spadły plagi: powietrza, wojny i innych nieszczęść, przymierzam i ślubuję, że po nastaniu pokoju użyję wszelkich środków, aby lud od niesprawiedliwych ciężarów i ucisków wyzwolić. Ty zaś, o najłitościwsza Królowo i Pani (...) spraw, abym u Syna Twego łaskę wypełnienia ich uzyskał.

Deklaracja królewska opierała się na zobowiązaniu, którego realizacja nie była prosta do spełnienia. Złożono ją w atmosferze przebudzenia skutkami wojny i groźbami dalszych kontrybucji. Pomocy wówczas szukano w wierze katolickiej, która zdolna była pobudzić



Fot. Mateusz Jerzmański

naród do samoobrony. Okazało się, że dzięki Kościołowi Naród nie chciał króla heretyka, który okazał się obłudny w swoich obietnicach, bo zamiast zapowiedzianych przywilejów Szwed dalej grabił kraj i burzył dotychczasowy porządek religijno-społeczny. Wówczas takiego przywódcy Naród nie chciał, dlatego stanął po stronie prawowitego króla, któremu wyznaczył zadanie: zabiegać o polskie sprawy i sprawy polskiego ludu.

Przez lata narastający kryzys, w którym pogrążała się nasza Ojczyzna nieuchronnie prowadził do tragedii narodowej. Na próżno Kościół, który zabierał głos wzywając do umacniania praworządności w państwie i porządkowania ładu społecznego, wzywał o opamiętanie polskich możnowładców i Naród. Lawinę anarchii krytykował proroczy apostoł Warszawy, o. Innocenty Pokorski, mówiąc: *Rodzili się w Koronie naszej tacy lwi nieraz, którzy to żadnemu nie dali się nieprzyjacielowi. Nie dali się ogarom tatarskim, nie dali się orłom niemieckim ani szarańczom tureckim czy moskiewskim. Każdego nieprzyjaciela zwinęli, pokonali. A teraz czemu tego nie masz? Kędysz (...) ta sława, która po wszystkim słynie świecie: murus et antemurale? (...) W złej sukni przed Niebieskim chodzimy Królem [...]. Lichwę brać od ludzi, święta gwałcić, dziedzictwa Chrystusowe wojować, solemne ziemskie i koronne obrady zrywać – nie jest to grzech w Ojczyźnie naszej? I ma z nami być coś dobrego na świecie? Mamy być jako lwy? Nie łudźmy się, nie! Chyba wyniszczeni będziemy, zrujnowani do końca będziemy!*

A Piotr Skarga w swoich słynnych „Kazaniach Sejmowych” czy nie rozczarzał wizji Ojczyzny porównując ją do tonącego okrętu? – *Gdy okręt tonie, a wiatry go przewracają, głupi tłumoczek i skrzynki swoje opatruje i na nich leży, a do obrony okrętu nie idzie, i mniema,*

że się sam miłuje, a on się sam gubi. Bo gdy okręt obrony nie ma (...), utonąć musi. (...) Gdy się z okrętem źle dzieje, gdy dziur jego nie zatykamy, gdy wody z niego nie wylewamy, gdy się o zatrzymanie jego nie staramy, gdy dla bezpieczeństwa jego wszystkim, co w domu jest, nie pogardzamy: zatonie i z nim sami poginiemy.

W swoich wykładach w Collège de France w 1841 r. Adam Mickiewicz trafnie określił Skargę i ocenił jego „Kazania Sejmowe”: *Nie jest przedstawicielem jednej epoki; ogarnia on sobą cały kraj, cały naród z jego przeszłością, teraźniejszością, a nawet przyszłością [...] przepowiada przyszłość Polski.* A Ignacy Chrzanowski doda, że Skarga w swoich kazaniach uwypuklił przewodnią i nieśmiertelną ideę, że miłość Ojczyzny jest prawem Bożym, że Bóg tę Matkę „czcić rozkazał”, że „przeklęty, kto zasmuca Matkę swoją”. Podkreśla to sam Skarga słowami: *Ojczyzna wasza: matką wam jest, a nie macochą. Na rękę was swoich nosi, a krzywdy żadnej cierpieć nie dopuści. Sami sobie szkodzicie i jeden nad drugim tyraniją podnosicie, praw nie egzekwując, a moc pańską tam, gdzie nie potrzeba, króćąc. Z strony matki nie masz nic, w czym byście się żałować na nią mieli, chyba sami na się”. Growiąc „grzechy jawne” wskazywał na brak sprawnego wymiaru sprawiedliwości, ucisk chłopów, kradzieże mienia społecznego, a przyczyną tego – wedle słów kaznodziei – był upadek moralności i obyczajowości.*

To dlatego członkowie Sejmu Czteroletniego widząc postępujący zanik państwowości i chcąc ratować skrawki wolności ustanowili i podpisali Konstytucję w dniu 3 Maja 1791 r. [...] uznając, iż los nas wszystkich od ugruntowania i wydoskonalenia konstytucji narodowej jedynie zawisł, długim doświadczeniem poznawszy zadawnione rządu naszego wady, a chcąc korzystać z pory, ►



► *w jakiej się Europa znajduje, i z tej dogorywającej chwili, która nas samym sobie wróciła, wolni od hańbiących obcej przemocy nakazów, ceniąc drożej nad życie, nad szczęśliwość osobistą – egzystencję polityczną, niepodległość zewnętrzną i wolność wewnętrzną narodu, którego los w ręce nasze jest powierzony, chcąc oraz na błogostawieństwo, na wdzięczność współczesnych i przyszłych pokoleń zasłużyć [...] dla dobra powszechnego, dla ugruntowania wolności, dla ocalenia ojczyzny naszej i jej granic z największą stałością ducha, niniejszą konstytucję uchwalamy [...].*

Była to w zasadzie „ostatnia wola i testament gasnącej Ojczyzny” jak określił ją Ignacy Potocki i Hugo Kołłątaj, aczkolwiek ważny w swej wymowie akt podstawowy regulujący trójpodział władzy, a tym samym ustrój Rzeczypospolitej. Choć Konstytucja nie przetrwała zbyt długo, a i Ojczyzna rozdarta została przez sąsiadów, to jednak nigdy nie zgasł duch polskiego narodu. Znosząc w czasie zaborów upokorzenia i niszczenie narodowych tradycji, jako naród nigdy się nie poddał. Tym, co gruntoowało nasze zatroskanie o zniewoloną Polskę była wiara, która stała się czynnikiem jednoczącym wszystkich pod berłem Maryi, tej która królowała z Jasnej Góry i promieniowała miłosiernym spojrzeniem z Ostrej Bramy. To wówczas zdawaliśmy sobie sprawę, że obrona wartości, obrona kultury polskiej i wiary jest istotą przetrwania. Bo narody bez ugruntowanych korzeni giną. Jan Paweł II mówił: „Naród bez przeszłości jest narodem bez przyszłości”. Niesiemy naszą przeszłość, by kształtując teraźniejszość określać naszą przyszłość.

Zniewolony Naród zawsze stał przed tronem Bogarodzicy. Ilekroć nieszczęście zagrażało Polakom tylekroć z Jasnej Góry szło wezwanie do obrony Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Tak w 1920, roku Cudu nad Wisłą, w swojej odezwie przeor klasztoru jasnogórskiego o. Piotr Markiewicz ZP pisał: *Do żelaza, do armii, do bagnatów, pokutę i modlitwy dołączyć nam trzeba [...]. A więc, żołnierze, na bój śmiertelny pod sztandarem Bogarodzicy. A wszyscy inni na kolana przed Bogiem i Matką Bożą i o pomoc do niebios wołać. Tak zrobił Kordecki. Gdy Szwed oblegał Jasną Górę, on choć nie rycerz, sam wziął krzyż i na wały, zakonnikom zaś kazał paść krzyżem przed cudownym obrazem, by modliłta i szczerk oręża szły w parze, bo za wierność Kościołowi i Ojczyźnie, za honor i cześć Matki Bożej walczył. I zwyciężył [...] nie on, ale Królowa Polski przez niego [...]. Nad nami, nad polską ziemią, unosi się Maryja – Królowa,*

unosi się i wyczekuje, aż naród do Niej o pomoc zawoła.

Okupant niemiecki rozwieszając hitlerowską niemstykę nad Polską miał świadomość roli Jasnej Góry i oddziaływania Maryi Królowej Polski na nasz naród: *Gdy wszystkie światła dla Polski zgasły, pozostała jeszcze Święta z Jasnej Góry.* To jest polskie dziedzictwo, to jest przywiązanie naszego narodu do wartości, polskich tradycji, kultury i wiary. Nie poradzili sobie z tym uzurpatorzy władzy w Polsce, którzy w imieniu wschodnich ideologii zarządzali krajem.

Dzisiaj także toczy się walka o ducha narodu, o wierność wartościom, które kształtowały polską tożsamość. Polscy rzecznicy nowej Europy i nowego człowieka, kształtowanych na modłę liberalno-lewacką, świadomie lekceważą kulturę chrześcijańską. Opilowują tę kulturę, która przez wieki kształtowała Europę. Niszczą korzenie cywilizacji chrześcijańskiej, by uśmiercić w niej podstawowe zasady, prawa i obowiązki, by nadawać nowy kształt relacjom społecznym i stosunkom międzynarodowym. Odżegnują się od komponentów, które utworzyły cywilizację europejską, a mianowicie od dorobku greckiej filozofii, określającej miejsce człowieka w świecie, rzymskiego prawa, gdzie człowiek jest podmiotem prawa oraz chrześcijańskiej kultury z jej wizją etyki poświęcenia się bliźniemu. Lansując cywilizację śmierci stają się architektami zdrady człowieczeństwa, dokonując destrukcji moralności ludzkiej, tym bardziej, że do Karty Praw Podstawowych EU postulują wpisanie aborcji i eutanazji jako wyrazu wolności człowieka. Posługując się bezprawiem wprowadzają chaos, by zbudować nową demokrację. Na bezprawiu nie buduje się demokracji, na bezprawiu buduje się dyktaturę. Stąd mamy do czynienia z dyktaturą liberalną, czy – jak niektórzy określają – dyktaturą liberalnej demokracji.

Ta dyktatura świadomie wywołuje kryzys w wielu przestrzeniach życia społecznego, przyczyniając się do eksponowania błędów antropologicznego. Przekształcając chrześcijańską koncepcję dotyczącą człowieka realizuje cele partyjne i ideologiczne, stając się wrogiem człowieka a nie jego sprzymierzeńcem. Ta dyktatura jest zwolennikiem teorii akceptacji ludzkich deformacji, a nawet dewiacji, dokonując przemiany prywatnej niegodziwości w publiczną cnotę. Tym samym niszczy moralne zasady współżycia międzyludzkiego. Ta dyktatura promuje zasady transhumanizmu, wedle którego człowiek nie tylko odtwarza się, ale i stwarza, co jest sprzeczne z założeniami religii i kultury chrześcijańskiej. W końcu ta sama dyktatura rozważa unieważnienie ostatnich

wyborów prezydenckich, odmawiając prezydentowi jego prerogatywy zapisanych w konstytucji. Stosuje prawo według własnego uznania. Typowa anarchia porządku prawno-społecznego, którą jako wspólnota narodowa przeżywalismy w okresie poprzedzającym utratę niepodległości.

Na naszych oczach destrukcyjne działanie władzy, nowej dyktatury, wprowadza ostracyzm społeczny i prawną karalność dobra. Dokonuje wykluczenia Boga z życia człowieka, rezygnując z wiary i praw Boskich, także wzgardzając Bożą łaską, by zniekształcać duchową perspektywę ludzkiego życia. Na końcu stawia zakaz stawiania jakichkolwiek pytań, które rodzą wątpliwości w sens tej zewnętrznej i wewnętrznej polityki. Hołduje tym samym europejskiej dyktaturze relatywizmu, która – jak pisał papież Benedykt XVI – *niczego nie uznaje za ostateczne i jako jedyną miarę rzeczy pozostawia tylko własną i jego zachcianki.*

Świętując dzisiaj kolejną rocznicę Konstytucji 3 Maja chcemy wyjść naprzeciw tym wszystkim wyzwaniom, wobec których stawia nas życie. Są to wyzwania dotyczące naszej nadziei związanej ściśle z tym wielkim dziedzictwem, któremu na imię Polska. Być może jest to szczególnie stosowny czas, by przynajmniej w środowiskach patriotycznych rozpocząć wielką dyskusję nad nową Konstytucją. Asumpt do tego dał już w 2015 r. na rozpoczęcie VIII kadencji Sejmu ówczesny marszałek senior Kornel Morawiecki, który mówił o potrzebie pracy nad „konstytucją sensu”, „wielką konstytucją na miarę XXI wieku”. Zapewne powinny się w niej znaleźć zapisy solidaryzmu społecznego, ale także wszystkie regulacje wyznaczające prawa i obowiązki rządzących i zarządzanych. Powinny być jasno określone normy dbałości o Ojczyznę i jej obywateli, stawiając tamę pełnienia władzy przez przeciwników polskiej suwerenności.

Na zakończenie warto przypomnieć wezwanie Jana Pawła II z pamiętnego czerwca 1979, kiedy mówił do nas: *Proszę was, abyście całe to duchowe dziedzictwo, któremu na imię Polska, raz jeszcze przyjęli z wiarą, nadzieją i miłością. Co to oznacza? To znaczy, by to dziedzictwo raz jeszcze było pełne Boga. A Ciebie Maryjo, Królowo Korony Polskiej, prosimy byś nigdy nas nie opuszczała i towarzyszyła nam w naszej, nieraz trudnej, codzienności, tak jak towarzyszyła swojemu Synowi w Jego misji zbawiania człowieka. Byś roztaczała nad naszym narodem płaszcz swej prześlonej opieki.*

Maleńki, lekki, pełen ważkich treści

MARTA
MORAWIECKA



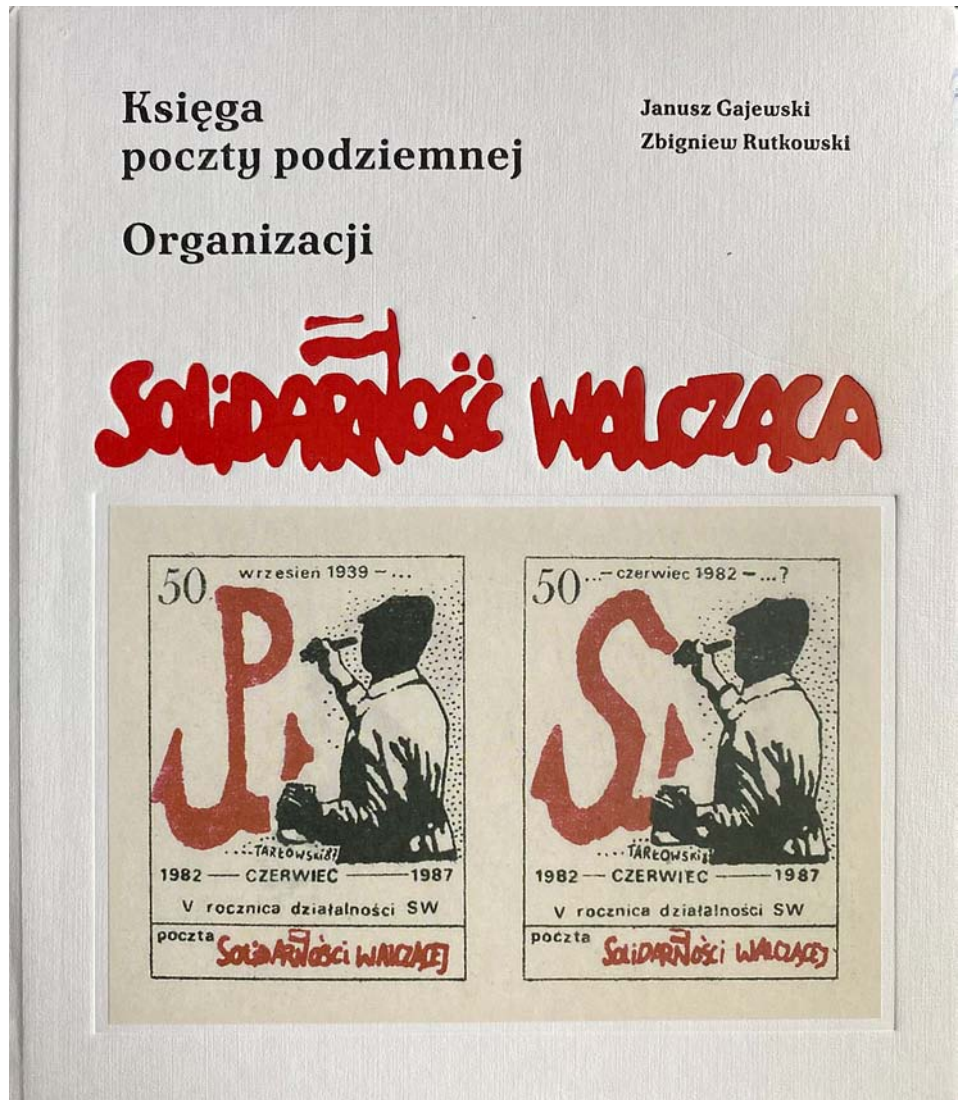
Filar organizacji SW

■ Na wrocławski adres Instytutu Kornela Morawieckiego dotarła niezwykła przesyłka. Opasły, blisko półtorakilogramowy, wolumen opowiada o jednym z najłżejszych przedmiotów w naszym codziennym życiu – o znaczku pocztowym. Na białej sztywnej okładce figuruje drogi sercu charakterystyczny czerwony napis *Solidarność Walcząca*. Poniżej reprodukcja dwóch niemal identycznych znaczków podziemnej poczty SW wydanych z okazji 5. rocznicy powstania tej organizacji. Na lewym sygnowanym datą wrzesień 1939 mężczyzna maluje znak Polski Walczącej, a na prawym z datą czerwiec 1982 spod pędzla wylania się znak eSki Walczącej. Ileż to wysiłku i precyzji wymagało, aby w warunkach konspiracyjnych powstało takie mini dzieło sztuki.

Autorzy albumu, Janusz Gajewski i Zbigniew Rutkowski, zadedykowali **Księgę poczty podziemnej Organizacji „Solidarność Walcząca”** pamięci Kornela Morawieckiego, naszego Szefa i Przyjaciela – jak napisali. We wstępie PRM Mateusz Morawiecki przypomniał, że wielkim pragnieniem Ojca a także wszystkich członków SW było zarówno uwolnienie Polski spod sowieckiego jarzma, jak i takie ukształtowanie ładu społecznego i gospodarczego w wolnej Ojczyźnie, który ucieleśni ideały solidaryzmu. Tym celom służyła powołana w czerwcu 1982 przez Kornela Morawieckiego prężna kadrowa *Solidarność Walcząca* – organizacja czerpiąca wzorce z Polskiego Państwa Podziemnego okresu II wojny światowej. Przysięga, poświęcenie i odpowiedzialność, konspiracyjne środki ostrożności oraz zaufanie do najbliższych druhów – te elementy spajały szeregi najgroźniejszej w oczach komuny ogólnopolskiej podziemnej struktury.

Gdy w 2017 roku Poczta Polska uczciła 35-lecie powstania *Solidarności Walczącej* okolicznościowym znaczkiem, Kornel Morawiecki pisał: *SW wyszkoliła setki drukarzy drugiego obiegu. Posiadała własne służby kontrwywiadu dbającego o bezpieczeństwo pracy podziemnej. Organizacja wspierała NSZZ Solidarność ale nie korzystała z zasobów związku ani przeznaczonych dla niego pomocy zagranicznej. Źródłem środków na działalność były m.in. znaczki Poczty Solidarności Walczącej – rodzaj cegiełek, w których wykorzystywano prace graficzne wybitnych artystów plastyków.*

Wydana w 2023 roku *Księga poczty SW* jest nieocenioną dokumentacją całej – choć prawdopodobnie jednak nie całej – spuścizny setek konspiracyjnych artystów, grafików i drukarzy. Bez tych maleńkich cegiełek – bez środków finansowych pozyskanych dzięki sprzedaży znaczków, pocztówek i kopert – niemożli-



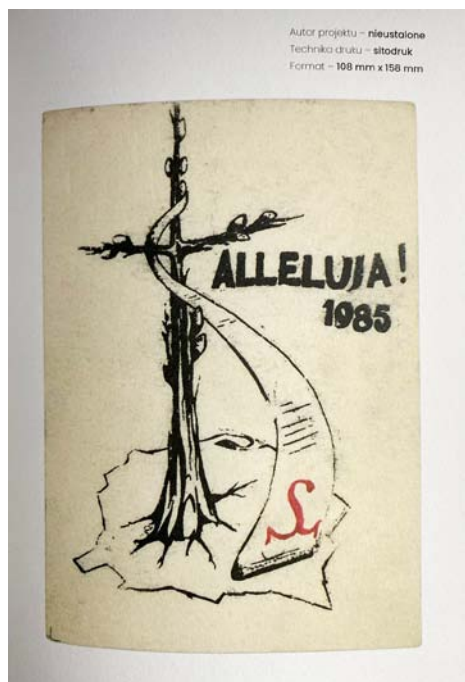
wy byłby druk i kolportaż setek podziemnych tytułów, emisja nielegalnych audycji radiowych, organizowanie demonstracji, protestów, akcji malowania haseł na murach oraz pomoc prześladowanym i ich rodzinom. Warto także pamiętać, że podziemne wyroby papeteryjne stały się ważnym elementem wychowania pa-

triotycznego i historycznego. Wypełniały białe plamy oraz odkłamywały oficjalną komunistyczną edukację poprzez przywoływanie zdarzeń, mających wielkie znaczenie w dziejach Rzeczypospolitej.

Obaj autorzy albumu związani byli z *Solidarnością Walczącą*. Zbigniew Rutkowski, wydawca, archiwista i biblio- ▶



► fil w latach 1984-1990 działał w szeregu SW Oddział Poznań. Jego bezcenne zbiory trafiły m.in. do Biblioteki Kórnickiej PAN oraz do zasobu Archiwum Akt Nowych. Janusz Gajewski, działacz warszawskiej związkowej Solidarności, drukarz, wydawca kaset oraz organizator lokali do emisji audycji Radia Solidarność. W 1986 roku został zaprzysiężonym członkiem Solidarności Walczącej. Swe obszerne zbiory „bibuły” przekazał do Archiwum Akt Nowych w Warszawie.

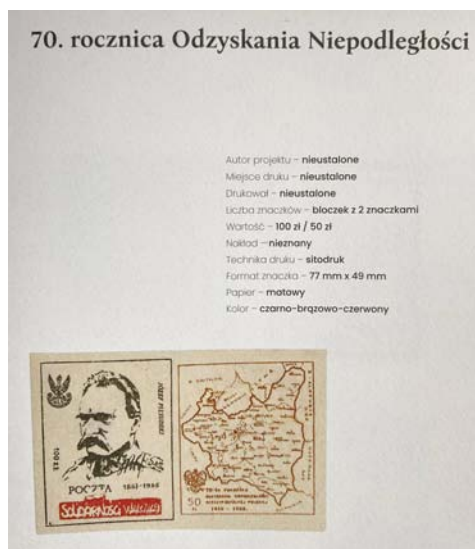


Autor projektu – nieustalone
Miejsce druku – Wrocław
Technika druku – sitodruk
Format – 108 mm x 158 mm



Autor projektu – Andrzej Walskiwicz
Miejsce druku – Wrocław
Drukował – Barbara Soropuk, Krzysztof Białuński
Liczba znaczków – bloczek z 2 znaczkami
Wartość – 100 zł

Nakład – niezany
Technika druku – sitodruk
Format znaczka – 120 mm x 60 mm
Papier – biały
Kolor – czarno-czerwono-brązowy



70. rocznica Odzyskania Niepodległości

Autor projektu – nieustalone
Miejsce druku – nieustalone
Drukował – nieustalone
Liczba znaczków – bloczek z 2 znaczkami
Wartość – 100 zł / 50 zł
Nakład – niezany
Technika druku – sitodruk
Format znaczka – 77 mm x 49 mm
Papier – matowy
Kolor – czarno-brązowo-czerwony



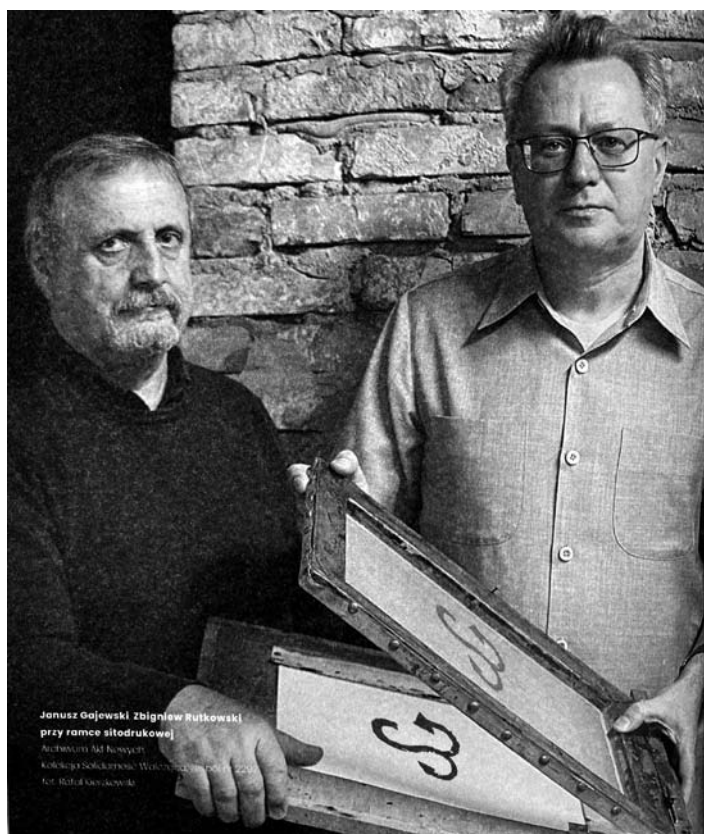
Autor projektu – Sławomir Wawrzyniec Bugajski
Miejsce druku – nieustalone
Drukował – nieustalone
Liczba znaczków – bloczek z 3 znaczkami
Wartość – 50 zł / 50 zł / 50 zł
Nakład – niezany
Technika druku – sitodruk
Format znaczka – 148 mm x 102 mm
Papier – biały
Kolor – czarno-czerwono-błękitno-niebieski



Autor projektu – Jacek Jaskiewicz
Miejsce druku – Wrocław, ul. Czajkowskiego 35 a
Drukował – Jacek Jaskiewicz, Małgorzata Jaskiewicz, Władysław Jaskiewicz, Irena Jaskiewicz
Liczba znaczków – 3
Wartość – 90 zł / 120 zł / 150 zł

Nakład – niezany
Technika druku – sitodruk
Format znaczka – 44 mm x 55 mm
Papier – matowy 80 g
Kolor – czarno-czerwony, czarno-niebiesko-złoty, czarno-czerwono-złoto-bielony
Uwaga – Anas w piśmie Biuletyn Doinoński nr 1/89 ze stycznia 1990 r.

W latach 80. XX wieku zasadnicza część zmagania z dyktaturą komunistyczną odbywała się w sferze idei. Totalitarny reżim dążył do całkowitej kontroli nad przepływem informacji. Służył temu potężny aparat opresji, wyposażony w organa cenzury, jawne i tajne służby oraz marionetkowe sądy, ferujące nieposłusznym obywatelom drakońskie wyroki. Od wprowadzenia stanu wojennego wszelkiego rodzaju niezależna działalność możliwa była jedynie w konspiracji. – Tak opisują ówczesne realia autorzy publikacji. I podkreślają: W trudnych latach osiemdziesiątych znaczki, kartki pocztowe i koperty projektowane i drukowane przez mistrzów podziemnej poligrafii, odegrały znaczącą rolę w walce o polską wolność. Dziś są unikatowymi pamiątkami chwalebnej przeszłości, świadectwami wyjątkowych ścieżek polskiego losu.



Janusz Gajewski, Zbigniew Rutkowski przy ramce sitodrukowej Archiwum Akt Nowych, kolekcja Solidarności Walczącej, Warszawa, 2014. Fot. Rafał Szwarcwald

Księga nie powstałaby bez wsparcia instytucji i fundacji, a przede wszystkim Archiwum Akt Nowych, Poczty Polskiej, Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych, Krajowego Depozytu Papierów Wartościowych oraz Fundacji Nowe Drzewo Życia. Zamyka ją obszerne opracowanie prof. dr hab. Krzysztofa Brzechczyńska – Solidarność Walcząca. Historia organizacji i myśl polityczna.

Redakcja dwutygodnika *Prawda jest ciekawa* wraz z Instytutem Kornela Morawieckiego składają wyrazy największego uznania autorom bibliofilskiej publikacji oraz wszystkim osobom i instytucjom, które przyczyniły się do jej powstania. „Księga poczty podziemnej Organizacji Solidarności Walcząca” świadczy niezbicie o tym, jak małe, ulotne rzeczy w rękach ideowych i upartych ludzi mogą i obalają mury.

Przyjaciele w Trump Tower



Marek Bober

**WIDZIANE
Z CHICAGO**

■ Ponad dwugodzinna rozmowa Donalda Trumpa z prezydentem Andrzejem Dudą w Trump Tower na Manhattanie nie przeszła – o dziwo – bez echa w amerykańskich mediach. To ważne, bo wbrew dobremu mniemaniu wielu polskich polityków i komentatorów, w amerykańskich mediach Polska nie jest pępkiem świata i rzadko jest przedmiotem informacji czy dyskusji.



Donald Trump i Andrzej Duda przed rozpoczęciem rozmów w Trump Tower w Nowym Jorku. Fot. KPRP

Timothy H. J. Nerrozi z Fox News pisał, że rozmowa dotyczyła wojny Rosji z Ukrainą i wydatków na zbrojenia państw członkowskich NATO. Były prezydent USA chwalił polskiego przywódcę: „Wykonuje fantastyczną robotę i jest moim przyjacielem. Mieliśmy razem cztery wspaniałe lata. Jesteśmy cały czas za Polską”. Wydając się bardzo zadowolonym z rozmów, polski prezydent nazwał je „przyjaznym spotkaniem w bardzo miłej atmosferze”. Dla gospodarza nie było to pierwsze spotkanie z zagranicznym przywódcą w ostatnim czasie, gdyż rozmawiał już wcześniej z premierem Węgier Viktorom Orbánem w marcu i prezydentem Argentyny Javierem Milei w lutym. Niedawno gościł także brytyjskiego ministra spraw zagranicznych

Davida Camerona w swojej posiadłości Mar-a-Lago na Florydzie.

Konieczne 3%

Z kolei Rashard Rose z telewizji CNN zaznaczył, że obaj politycy rozmawiali o zwiększeniu przez członków NATO wydatków na obronność i „omówili propozycję prezydenta Dudy, aby kraje NATO zwiększyły wydatki na obronność do poziomu 3%”. Od pewnego czasu prezydent Polski wzywa wszystkie państwa sojuszu do zwiększenia wydatków na obronę właśnie do 3% PKB w porównaniu z obecnym zobowiązaniem wynoszącym 2%. Mówił o tym m. in. prezydentowi Joe Bidenowi podczas spotkania 12 marca: „10 lat temu 2% to był

dobry wynik. Teraz potrzebne są 3% w odpowiedzi na wojnę pełnoskalową rozpoczętą przez Rosję tuż za wschodnią granicą NATO”. Telewizja CNN podała, że od pewnego czasu europejscy politycy rozpoczęli przygotowania na ewentualny powrót Trumpa do Białego Domu. Starają się upewnić, że zobowiązania sojusznicze NATO będą obowiązywać oraz apelują, aby zapewnić Ukrainie trwałe wsparcie w wojnie z Rosją.

Znamy się dobrze

James Morley III w portalu Newsmax przypomniał, że prezydent Duda podczas wizyty w Białym Domu w 2020 r. zaproponował nazwę bazy wojskowej w Polsce „Fort Trump”. Dalej dziennikarz cy- ▶



► tował: „Zostałem zaproszony przez pana Donalda Trumpa do jego prywatnego mieszkania – powiedział Andrzej Duda reporterom, stwierdzając, że jest „normalną praktyką, gdy jeden kraj ma dobre stosunki z drugim krajem” i chce, aby te stosunki były „możliwie najsilniejsze z przedstawicielami różnych stron sceny politycznej.” I dodał: „Znamy się dobrze jak dwaj, można powiedzieć, że w pewnym sensie – przyjaciele”. Autor przypomniał, że Trump wyrażał już opinie o warunkowej pomocy dla Ukrainy i krytykował kraje NATO, które nie wywiązują się z zobowiązań finansowych na obronność.

Najpierw „America First”

Brutt Samuels z portalu The Hill pisał natomiast, że prezydent Polski podczas swojej pierwszej kadencji miał dobre relacje z Trumpem. Wykazywał też jednoznaczne poparcie Ukrainy po rosyjskiej inwazji, przeciwnie niż Trump, który był w tym przypadku często sceptycznie nastawiony, krytykując niejednokrotnie NATO za zbyt małe wydatki na obronność. Oficjalny komunikat sztabu Trumpa oznajmiał, że obaj przez 2,5 godziny rozmawiali i omawiali wojnę na Ukrainie oraz konflikt między Izraelem i Hamasem. Jak poinformowano, obaj przedyskutowali także propo-

zycję Dudy, aby kraje NATO przeznaczyły na obronę 3% swojego PKB.

Polska – pisał Samuels – jest członkiem NATO, który graniczy z Ukrainą, co stawia ją w potencjalnie niepewnej sytuacji. Stany Zjednoczone i sojusznicy ostrzegali, że jeśli Rosja pokona Ukrainę może chcieć wkroczyć do Polski lub innego sąsiedniego kraju, wywołując szerszą wojnę światową. Odwiedzając niedawno Waszyngton z okazji 25. rocznicy przystąpienia Polski do NATO, prezydent Polski w czasie spotkania z Bidenem wzywał do zapewnienia większej pomocy dla Ukrainy. Z kolei dobre relacje Dudy z byłym prezydentem USA przyniosły pomysł, aby nazwać imieniem Trumpa jedną z baz wojskowych w Polsce. Trump jednakże cały czas w polityce zagranicznej trzyma się zasady „America First”, czyli stawia interes USA ponad wszystko. Z tego też powodu naciska, aby wszyscy członkowie NATO wywiązali się z zobowiązań finansowych.

Lojalni partnerzy

Także konserwatywny portal Breitbart zajął się tematem. Elizabeth Weibel pisała, że Trump chwalił polskiego prezydenta za apele o zwiększenie wydatków państw członkowskich NATO na obronę do 3%. Pisząc o spotkaniu, dzienni-

karka cytowała Trumpa: „Polacy go kochają (Dudę – red.), naprawdę tak jest” i dodała jeszcze, że nie było to „łatwe do osiągnięcia”, ale ma w osobie prezydenta Polski przyjaciela. „Prezydent Trump z uczuciem wspominał swoją przełomową podróż do Polski w 2017 r. i pochwalił Polaków za niezłomną obronę swojej suwerenności i zaangażowanie na rzecz bezpieczeństwa granic Europy przed wszelkimi zagrożeniami” – podawał komunikat prasowy.

W lipcu 2017 r. Trump złożył wizytę w Polsce, a Duda opisywał wtedy Polskę i Stany Zjednoczone jako „lojalnych partnerów”, którzy współpracowali w „wielu różnych obszarach w ramach sojuszu NATO”.

Podczas ostatniej wizyty Duda podkreślił, jak poważnie Trump podchodzi do kwestii bezpieczeństwa i podziękował mu za wsparcie dla Polonii amerykańskiej. Przyznać uczciwie trzeba, że w ostatnim czasie żaden polski polityk nie miał tak sporego zainteresowania amerykańskich mediów jak Andrzej Duda. I choć stało się tak głównie z uwagi na osobę kandydata Partii Republikańskiej na prezydenta USA, nie umniejsza to zasług w tej materii dobrej dyplomacji Kancelarii Prezydenta RP.

Czy szacunek obywateli do konstytucji jest możliwy?

MICHAŁ DROZDEK



■ Już 233 lata minęły od uchwalenia Konstytucji 3 Maja. A ja właśnie usłyszałem w radiu rozmowę z zacnym Profesorem, który zastanawiał się, czemu obecnie obowiązująca Konstytucja nie uzyskuje wśród Polaków takiego uznania i takiej pozycji, jak tamta. Konstytucja i jej prawa winny być przecież dla obywateli państwa świętością, odpowiednikiem religii w wymiarze świecko-państwowym. Powinna być szanowana i czczona tak jak symbole narodowe – flaga i godło. A nie jest.

Profesor zauważył słusznie, że być może po tylu latach panowania obcych, Polacy nie potrafią powrócić do tak emocjonalnej akceptacji państwa i jego prawnej podstawy. To niewątpliwie słuszny trop. Nie ulega wątpliwości, że wiele nawyków braku szacunku do instytucji państwowych, także brak nawyku uczciwości wobec państwa i rzetelności wobec jego praw, to pozostałość czasów, kiedyśmy państwa nie traktowali jako naszego. A prawdą jest zasada pewnej długotrwałości nawyków kulturowych, przekazywanych z pokolenia na pokolenie. Czasami mija wiele pokoleń od czasu, kiedy przestały być aktu-

alne właściwe przyczyny tych nawyków, a one nadal trwają. Raz z pożytkiem dla społeczeństwa, jego rozwoju i dobrostanu, innym razem przeciwnie.

Profesor szukając wyjaśnień miał więc pewnie rację. Także wówczas, kiedy zgadzał się z prowadzącą rozmowę panią Redaktor, że w takiej sytuacji mało pomagają różne wysiłki edukacyjne i wychowawcze mające zmienić nastawienie obywateli do swojego państwa. Dodam od siebie, że pożądanego skutku nie przyniosły nawet tak dramatyczne świadectwa, jak stałe noszenie podkoszulka z napisem „Konstytucja” przez byłego Prezy-

denta oraz lzy nad Konstytucją przyszłego Marszałka Sejmu.

Warto więc zapytać na poważnie – czy rzeczywiście Konstytucja uchwalona przez Naród w powszechnym referendum nie mogła wywołać zasadniczej zmiany w nastawieniu społeczności odwyklej już przez pół wieku (a wcześniej przez ponad wiek) od posiadania własnego państwa? Czy wieloletnia tęsknota za własnym państwem, nie mogła przyspieszyć procesu kształtowania zmian kulturowych w relacji obywateli do wła-

Ciąg dalszy na str. 16 ►

► snego państwa i przełamać owych fatalnych nawyków wyniesionych z czasów zniewolenia?

Otóż odpowiedź jest prosta: mogła! Jest jeden warunek, żeby ludzie, także złączeni we wspólnotę, akceptowali instytucję, utożsamiali się z nią, angażowali się spontanicznie w realizację jej celów, zabiegali o jej dobro i bronili jej. I do tego łączyli się z tą instytucją emocjonalnie, tak jak Polacy od wieków łączą się z Ojczyzną i jej symbolami, stanowiącym samym naród. Mimo, że z państwem przychodzi im to trudniej. Ten warunek to przekonanie, że owa instytucja jest ich, że mają na nią wpływ, że oni tu współdecydują. Że służy ona ich dobru i rozwojowi, tak jak katolicka nauka społeczna rozumie dobro wspólne: „suma warunków życia społecznego, jakie bądź zrzeszeniom, bądź poszczególnym członkom społeczeństwa pozwalają osiągać pełniej i łatwiej własną doskonałość” [Gaudium et Spes 26].

Tymczasem Konstytucja 1997 roku raczej nie tworzyła warunków, które pozwoliłyby obywatelom Rzeczypospolitej się z nią utożsamiać. Tak się złożyło, że byłem sekretarzem Społecznej Komisji Konstytucyjnej przygotowującej projekt konkurencyjny, który przeszedł do historii jako Obywatelski Projekt Konstytucji NSZZ „Solidarność”. Potem zaś reprezentowałem ten projekt w pracach Komisji Konstytucyjnej Zgromadzenia Narodowego. A był to jedyny projekt społeczny, poparty przez wymaganą liczbę 500 tys. obywateli. „Solidarność” i wspierające ją środowiska, zebrały ponad 2 mln podpisów.

Kiedy zbliżało się referendum, coraz bardziej oczywiste stawało się, że mamy do czynienia z projektami Konstytucji reprezentującymi dwie różne tradycje obecne we współczesnej Polsce. Parlament uchwalający Konstytucję wybrany został w 1993 roku. To był moment, kiedy Polacy przeżywali rozczarowanie rządami „Solidarności”. Po przejęciu bowiem władzy od komunistów w wyniku okrągłego stołu, kryzys gospodarczy nadal się pogłębiał, z różnymi bardzo złymi jego skutkami, jak bezrobocie i inflacja. Trendy dopiero zaczynały się odwracać. Rozpadł się więc skupiony wokół „S” ruch komitetów obywatelskich, a nowe niepodległościowe partie polityczne nie były jeszcze formacjami dostatecznie dojrzałymi, poprzeczały się więc przed wyborami nie potrafiąc stworzyć koalicji. Jakby nie rozumieli logiki nowej ordynacji D’Hondta. Przewagę więc w Parlamencie zdobyły formacje akceptujące wyniki okrągłego stołu i podział wpływów tam ustanowiony. Z jednej strony były to partie postkomunistyczne, SLD i PSL, z drugiej nieco mniej wpływowe formacje lewicy so-

lidarnościowej, które akceptowały pozostawienie w Polsce dominujących wpływów środowisk aparatu politycznego i administracyjnego zbudowanego wcześniej przez władze komunistyczne, w miejsce zniszczonego przez nich szerokiego naturalnego przywództwa narodowego.

Nowa Konstytucja w pierwszym podejściu miała być pozbawionym zapisów o wartościach i tradycji regulaminem funkcjonowania państwa, ograniczającym też prawa kościołów. Samo jednak istnienie alternatywnego projektu Konstytucji, który nawiązywał do tradycji polskiej państwowości, nie wyrzekł się też tożsamości narodowej i wartości chrześcijańskich, zmusiło lewicowy Parlament do odejścia od tych ambicji, z obawy by ich projekt nie przepadł potem w referendum. Nowa Konstytucja na tym sporo zyskała, ale istotne różnice jednak pozostały. Nie tu miejsce na ich szczegółowy opis, istotne, że uchwalony w końcu przez Zgromadzenie Narodowe projekt w zasadzie nie tworzył nowego państwa, co było główną funkcją najbardziej znanych konstytucji, np. amerykańskiej i naszej 3 Maja. Był to raczej zapis nowoczesnym językiem poprawnym modelu państwa wypracowanego przy okrągłym stole.

Badania nad preferencjami czynione w owym czasie przez OBOP wskazywały, że większe wśród Polaków poparcie miały rozwiązania przyjęte w Projekcie Obywatelskim i gdyby można było wybrać, pewnie Konstytucja Solidarnościowa wygrałaby w referendum. Nic więc dziwnego, że rządząca wówczas lewica – mimo nacisków „S” – nie dopuściła obywateli Rzeczypospolitej do możliwości decydowania, który model państwa wybierają. Stworzono więc w referendum konstytucyjnym taki sam wybór, jaki zaprezentował przed laty Amerykanom Henry Ford wprowadzając na rynek słynnego Forda T. Zapewnił on wówczas nabywców, że mogą sobie wybrać dowolny kolor tego auta, pod warunkiem, że będzie on czarny.

Kiedy OBOP (w którym przypadkowo pracowałem) zbadał, że w wypadku możliwości wyboru większość Polaków głosowałaby na Projekt Obywatelski „S”, spotkał się z ostrymi atakami w praworządnej prasie, że wprowadza ludzi w błąd, bo przecież nie jest przewidziana taka możliwość. Coś z prawdy w tym ataku rzeczywiście było. Rządowy CBOS pytał tylko, czy respondent w referendum będzie za tym, żeby konstytucję uchwalić czy też, żeby pozostał stan bezkonstytucyjny. Media za to bardzo mocno przekonywały, jakie to byłoby nieszczeście dla Polski, gdyby przyszło nam żyć bez konstytucji. Też niby racja. Natomiast nikomu z nich nie przyszło do głowy, że wybór dla obywateli niepodległego i demokratycznego państwa nie musi się ograniczać do tego

w radzieckiej stołówce, gdzie ludzie pracy też mieli wybór – mogli sobie wybrać kaszanke. Głównym argumentem przeciwników stworzenia możliwości wyboru był niewątpliwie fakt, że wcześniej uchwalono taką procedurę uchwalania konstytucji. Poważny argument. Przypominający często używane przez dzieci zdanie „bo ja tak chcę i już”. Więc nie ma dyskusji.

Przy takim pytaniu, badania CBOS wskazywały na wyraźne zwycięstwo proponowanego przez Komisję Konstytucyjną Zgromadzenia Narodowego projektu. Na wszelki wypadek zrezygnowano też z jakiegokolwiek progu frekwencyjnego, bo wiele osób myślało o tym, żeby okazać swój sprzeciw przez bojkot referendum.

W rezultacie Konstytucja została uchwalona 53% głosów przy frekwencji wynoszącej 43%. Czyli za nową Konstytucją głosował mniej niż co czwarty uprawniony obywatel (22,36%). Biorąc więc pod uwagę wcześniejsze badania OBOP, można się spodziewać, że gdyby obywatele mieli wybór, to projekt promowany przez „Solidarność”, a wspierany przez różne formacje niepodległościowe i chrześcijańskie, po cichu także przez biskupów, pewno by tego referendum nie przegrał.

Należy więc otwarcie powiedzieć, że choć obowiązująca Konstytucja została zatwierdzona przez obywateli Rzeczypospolitej w ogólnie dostępnym Referendum, to – mimo późniejszych wruszających łez i podkoszulka – jej mandat społeczny jest bardzo słaby, jeżeli nie w ogóle wątpliwy.

Stracono bardzo trudną do powtórzenia szansę na zaangażowanie większości społeczeństwa w szeroki dialog na temat modelu państwa, które chcielibyśmy wspólnie zbudować po odzyskaniu niepodległości. Tylko taka dyskusja, pod warunkiem zrealizowania potem jej wyników, spowodowałaby wśród obywateli poczucie podmiotowości wobec własnego państwa. A tylko takie poczucie – czego dowodzą różne współczesne nauki społeczne i ekonomiczne, a także doświadczenia narodów, którym się powiodło – pozwala na autentyczne i skuteczne zaangażowanie się obywateli w dobro tego państwa. Oraz szanowanie jego konstytucji.

Pozostaje więc nam liczyć na to, że panowie Tusk, Sienkiewicz, Bodnar i Hołownia, z takim zaangażowaniem będą nadal budować w Polsce praworządność i prawdziwą demokrację, że po jakimś czasie tych ofiarnych wysiłków naród dojdzie do wniosku, że nie ma już co zbierać, trzeba więc to państwo zbudować od nowa. Tym razem wspólnym wysiłkiem po poważnym i szerokim dialogu społecznym. Bez różnych układów uprzywilejowanych, które lepiej wiedzą „bo tak i już” i chcą prawo realizować, tak jak oni go rozumieją.



Waldemar Żyszkiewicz

ZANIM WYŁĄCZĄ PRĄD

USA od kulis.

O'Keefe znów to zrobił

■ To była głośna sprawa: wyznanie przez menedżera wyższego szczebla zatrudnionego w gigancie farmaceutycznym Pfizer, że w laboratoriach firmy pracuje się nad „ukierunkowaną ewolucją” wirusów odzwierzęcych, tak aby były zdolne atakować organizm człowieka. Miało to pozwolić firmie na wyprzedzającą produkcję tzw. szczepionek, no i dalsze grabienie pod siebie... Pisałem o tym w numerach 3/2023 i 5/2023 dwutygodnika *Prawda jest ciekawa*.

Gdyby nie doniosłość materii, sprawa wyglądałaby dość śmiesznie. Oto pewien niefanatyczny mężczyzna o czarnym kolorze skóry, zawodowo związany z Pfizerem, opowiadał o mrocznych sekretach firmy podczas gejowskiej randki. Co istotne, dał się przy tym nagrać oraz sfilmować reporterom z Projektu Veritas. Nic dziwnego, że później cokolwiek histeryzował.

Tak, jego reakcja była komiczna, ale istota sprawy paskudna, czy wręcz tragiczna, biorąc pod uwagę globalny wymiar sztucznie wykreowanej pandemii, a zwłaszcza fakt, że wszystkie wcześniejsze odzwierzęce patogeny typu SARS (pol. zespół ostrej niewydolności oddechowej), poprzedzające SARS-CoV-2, zostały laboratoryjnie uzłośliwione metodą *gain-of-function* (GOF), po czym opatentowane. Tym ostatnim wirusem bez skrupułów posłużono się do wywołania globalnej, zresztą zupełnie bezzasadnej, paniki wśród ludzi, jak również do skutecznego zaszantażowania rządów państw Zachodu. Świat niezachodni, zwłaszcza potęgę azjatyckie, stosunkowo szybko przejrzały tę grę. A państwa, które od początku zachowały zdrowy dystans do operacji CoViD-19, uznano za wrogię.

W laboratoriach przecież nie śpią

Ujawnienie materiału grupy Project Veritas przez chwilę poruszyło opinię publiczną w USA, tam bowiem z kilku względów skutki przedsięwzięcia pod niewinnym kryptonimem Event 201, z Billem Gatesem w tle, objawiły się chyba w najdotkliwszej i w najbardziej jaskrawej formie. Zawodność oraz szkodliwość iniekcji z preparatem genetycznym mRNA w początkach roku 2023 była już wystarczająco Amerykanom znana, więc informacja o tym, że koncern, który i tak dzięki rzekomej pandemii zarobił nienależne krocie, wchodzi na teren zarezerwowany dotąd jedynie dla biolaboratoriów wojskowych, była dla ludzi bulwersująca. I stanowiła kolejny kamyk

mozaiki ukazującej „zamysły serc wielu”, by pozostać przy popularnej w Stanach retoryce biblijnej.

Specyficzny dobór osób na czele instytucji o charakterze medyczno-sanitarnym; ich rażąca bezkarność za nagane działania lub karygodną beczynność w latach 2020 – 2022; co i raz ujawniane dzięki ustawie o dostępie do informacji publicznej (ang. *Freedom of Information Act*, dalej FOIA) bulwersujące fakty i powiązania; pozalegalne transfery z budżetu federalnego, czyli w istocie od podatników, na działania niezgodne z obowiązującym w USA stanem prawnym; rosnąca wiedza o ogromie szkód poszczepiennych, w tym przypadków śmierci, po lawinowo ponawianych dawkach preparatu mRNA...

Właśnie za sprawą FOIA, dowiedzieliśmy się na przykład (my, czyli obywatele Stanów oraz świata) o tym, że niesławny dr Tony Fauci za 9 mln dolarów kupił kłamliwy raport duńskiego badacza Kristiana G. Andersena o naturalnym pochodzeniu feralnego patogenu, że tenże Fauci pieniądze amerykańskiego podatnika przekazywał laboratorium osławionej Shi Zhengli w Wuhan, że robił to za pośrednictwem fasadowej organizacji EcoHealth Alliance (EHA), kierowanej przez Petera Daszaka, dziwnego Walińczyka o korzeniach ukraińskich.

Nawiasem mówiąc, z mejli pochodzących z prywatnej skrzynki Daszaka, a ujawnionych ostatnio przez sygnalistę, którego nazwiska republikański senator Rand Paul nie podaje, niedwuznacznie wynika, że EHA, organizacja pozarządowa z siedzibą w Nowym Jorku, dysponowała 15 tys. próbek wirusów odzwierzęcych, przechowywanych w zamrażalnikach instytutu w Wuhan... Warto zestawiać ten fakt, z pamiętnymi – w czasie kowidowej histerii wybrzmiewającymi jak groźby! – ostrzeżeniami Daszaka o tysiącach całkiem nowych patogenów, które mogą poważnie zagrozić rodzajowi ludzkiemu...

Jak mówił pewny siebie szef EHA, problem nie w tym, czy do tego dojdzie, lecz kiedy to się stanie.

Tak, o realnym kształcie potiomkinowskiej pandemii wiemy coraz więcej, także o „oprycznikach” działających za jej kulisami. Niestety, nie przekłada się to zupełnie na jakiegokolwiek działania zapobiegawcze czy dyscyplinujące, o niezbędnej penalizacji odpowiedzialnych za to nawet już nie wspominając. A przecież nic tak nie rozbawia sprawców zła, jak poczucie bezkarności. Wystarczy, żeby dobrzy ludzie nic nie robili, wtedy zło triumfuje – przestrzegaj dziś niesłusznie zapomniany Edmund Burke. Nic dziwnego, że aktorzy globalnych oligarchów mocno naciskają na powstanie tzw. traktatu pandemicznego. Chcą przysposobić sobie globalny oręż prawny, by ktoś taki jak dzielny Szwed Anders Tegnell, nie miał już sposobności bronić swego kraju przed następną napaścią totalitarnych sanitarystów.

Glob tylko dla 500 milionów?

Skandal z histeryzującym czarnoskórym J. T. Walkerem zneutralizowano. Firma po pewnej zwłoce zastosowała rutynową procedurę minimalizacji szkód wizerunkowych. Z wielkich mediów tylko Telewizja Fox, oczywiście w programie Tuckera Carlsona, pokazała nagranie ludzi O'Keefe'a z ukrytej kamery. Później do akcji wkroczyli „fakt-czekiści”, spece od dezinformacji systemowej, czyli kłamcy w służbie systemu, a Rupert Murdoch po prostu pozbył się Carlsona. Tyle dobrze, że Elon Musk zdążył wcześniej kupić Twittera.

Wścibskość i dociekliwość Jamesa O'Keefe'a, podobnie jak śledcze dziennikarstwo uprawiane przez członków Projektu Veritas, wielu publicznym postaciom dały się we znaki, a jego samego naraziły na różne przykrości. W listopadzie

Ciąg dalszy na str. 18 ►

► dzie 2021 roku służby specjalne, czytaj FBI, weszły rankiem do jego mieszkania, w związku z zaginięciem osobistego dziennika Ashley Biden, córki obecnego prezydenta. W lutym 2023, wkrótce po nagraniu Walkera, blisko czterdziestoletni dziennikarz opuścił swoje pierwsze autorskie przedsięwzięcie. Przyczyną miały być nieporozumienia na tle finansowym.

Na szczęście, O'Keefe okazał się twarym facetem. Po odejściu z Projektu Veritas, założył firmowaną już własnym nazwiskiem inicjatywę O'Keefe Media Group (OMG). Jak wynika z najnowszych dokonaniah OMG, aktywny obywatelsko dziennikarz nie stracił ani swej docieklowości, ani reporterskiego pazura. To dobrze, Ameryka tego potrzebuje. Jeśli oczywiście pragnie pozostać Ameryką Ojców Założycieli, a nie stać się emblematycznym początkiem realizacji totalitarnego konceptu *Ziemia Pięćuset Milionów*, który – według wszelkich znaków, zarówno na powierzchni globu (stosunki własnościowe, postępujące zniewolenie narodów), jak i na niebie (geoinżynieria, *chemtrails!*) – można uznać za domyślny projekt niejawniej, lecz ekspansywnej oligarchii plutokratycznej, pracę do niczym nieograniczonej władzy nad światem.

Zmiana nazwy przedsięwzięcia w niczym nie zmieniła sposobu działania O'Keefe'a i jego ludzi. Tyle że Tyler Robinson, specjalny doradca szefa personelu w wydziale małego biznesu w administracji Bidena, kierowanym przez Isabel Guzman (właściwie Isabella Casillas Guzman), sprawia wrażenie poczciwego misia i kompetentnie odpowiada na szereg pytań, którymi go wręcz zasypuje interlokutorka. Reporterka OMG robi to zresztą bardzo fachowo, tak by odpowiedzi dawały pełny obraz działania ekipy Bidena w Białym Domu. I to zarówno wyspecjalizowanego sektora (SBA), który zasadniczo ma się zajmować małym biznesem, jak i w znacznie szerszej perspektywie, ukazującej dobór kadr czy realny proces decyzyjny nadający kształt całej polityce Stanów Zjednoczonych.

Partyniactwo ekipy Bidena

Tylera Robinsona można by nawet żałować, bo z pewnością sobie tą szczerością zaszkodził. Z drugiej strony, doradca ds. małego biznesu w wydziale nader operatywnej Isabel Guzman, „jest w polityce”, jak sam przyznał, od roku 2012, więc niełatwo uznać go za nowicjusza. Trudno też orzec, co skłoniło Robinsona do takiej wylewności: jakiegoś oczekiwania, wdzięk rozmówcy czy raczej własna gadatliwość. Niewątpliwą korzyść stanowi pensum wiedzy, której w oficjalnych mediach nigdy nie udałoby się pozyskać. Zresztą cały istotny dorobek „śledczy” twórcy Projektu Ve-

ritas i OMG polegał na zręcznym skłanianiu ludzi znających stosunki wewnątrz jakiejś instytucji czy organizacji do podzielenia się swą insajderską wiedzą, oczywiście w przekonaniu, że odbywa się to *off-the-record*. Etyczna dwuznaczność tej metody bierze się stąd, że nagrywani i filmowani rozmówcy sami nie są zwykle sprawcami zła, lecz tylko jego biernymi świadkami, często jednak skłonni do przyzwolenia na to, co się dzieje.

Czego zatem dowiedzieli się Amerykanie (i my przy okazji) dzięki rozmowności misiwatego, lecz bystrego Tylera Robinsona? Otóż, okazuje się, że osoby zatrudnione w administracji Josepha Bidena, z reguły przez znakomitą większość swego życia uczestniczą w swoistej karuzeli stanowisk, przechodząc z jednej ekipy Białego Domu do następnej, pracując na rzecz kolejnych wiceprezydentów, senatorów, kongresmenów, ewentualnie centralnych lub lokalnych struktur Partii Demokratycznej, wreszcie biorąc udział w jej kolejnych kampaniach. Wystarczy prześledzić drogę zawodową Jeffa Zientsa, Rona Klaina, Anity Dunn, Gene'a Sperlinga czy wspomnianej wcześniej Guzman.

To jeszcze nie byłoby nic dziwnego. Gorzej, że zajmując strategiczne pozycje w administracji federalnej, które wiążą się z podejmowaniem istotnych dla kraju i obywateli decyzji, nie zachowują ponadpartyjnej bezstronności, lecz często kierują się egoistycznie pojętym interesem własnego ugrupowania oraz jego wyborczej klienteli. Łatwo można zrozumieć, że Isabel Guzman, z wydziału małego biznesu, właściwie bez przerwy jeździ po kraju, ale już niedopuszczalne jest to – o czym ze swadą opowiada doradca Robinson – że nie robi tego dla poprawy warunków działania drobnych przedsiębiorców, lecz aby agitować ich na rzecz reelekcji Bidena; że w odwiedzanych okręgach zaprasza i wspiera wyłącznie senatorów i kongresmenów Partii Demokratycznej, ignorując republikańskich członków Kongresu; że wyróżnia firmy, których właściciele są zwolennikami i donatorami Niebieskich. Tak się, owszem, robi skuteczna politykę, ale jednak z pogwałceniem obowiązującego w USA prawa... Tzw. prawa Hatcha.

Sami swoi w Białym Domu

Na miesiąc przed drugą wojną światową Kongres USA przyjął ustawę, która osobom zatrudnionym w strukturach wykonawczych rządu federalnego, tj. w administracji waszyngtońskiej, zakazuje wszelkiej działalności politycznej, czyniąc wyjątek jedynie dla prezydenta oraz wiceprezydenta. Ustawa nosi miano *Hatch Act of 1939*, od nazwiska Carla Hatcha, prawnika, senatora i sędziego Sądu Okręgowego

Stanu Nowy Meksyk. Nawiasem, cztery pokolenia przodków Guzman, którzy uciekli z Meksyku przed tamtejszą rewolucją, przemieszczały w stanie Teksas; dopiero jej ojciec przeniósł się do Kalifornii, gdzie rzutka i autorytatywna dziś latynoska urodziła się w roku 1970. Co ciekawe, Isabel Guzman, oprócz swych korzeni meksykańskich, przyznaje się także do przodków żydowskich, niemieckich, a nawet... chińskich. Na upartego, można się w jej rysach tego dopatrzeć.

Z rzeczowo i wiarygodnie brzmiącej relacji Tylera Robinsona wynika również, że grupa 5-6 osób, m.in. Steve Ricchetti, Dunn, Sperling czy Neera Tanden, które od wielu lat współpracują z Josephem Bidenem, ma większy wpływ na jego finalne decyzje, niż mogłoby to wynikać z ich posadowienia w strukturze urzędu. Zażyłość wydaje się odgrywać większą rolę niż względy formalne. Dużo do powiedzenia ma na przykład Valerie Biden, siostra Josepha, od lat zarządzająca fundacją rodziny obecnego prezydenta. Zastanawiać też może pewna nadreprezentacja etniczna, wśród osób, które są z Bidenem najbliższe. I w konsekwencji mają spory wpływ na decyzje autoryzowane później przez POTUS-a. Wbrew pozorom, nie są to wcale żadne WASP-y, ani Niemcy, Włosi czy Irlandczycy z pochodzenia. No i z pewnością nie Polonusi.

W ocenie doradcy do spraw małego biznesu, najważniejszą postacią, zaraz po prezydencie, jest z pewnością Jeff Zients, pełniący od lutego 2023 funkcję szefa personelu Białego Domu. On jest najbliższemu Bidena, inaczej niż wiele innych osób ma stały dostęp do jego ucha, więc w codziennej praktyce podejmowania konkretnych decyzji to właśnie jego „tak” lub „nie” jest utożsamiane z decyzją głównego lokatora Gabinetu Ovalnego. Wpływ na decyzje zapadające w Białym Domu mają też, jak przyznał w rozmowie Robinson, ludzie z zewnątrz. Na przykład Barack Obama lub dzwoniąca tu niemal codziennie Hilary Clinton, żeby uciąć sobie rozmówkę z Neerą Tanden...

Dziecko szczęścia zaraz po Bidenie

Nazwa funkcji, którą pełni dziś przy Bidenie Jeff Zients, trochę ewoluowała, podobnie jak zakres związanych z tym obowiązków. Zaczęło się od pozycji „prywatnego sekretarza” prezydentów Theodore'a i Franklina Delano Rooseveltów oraz Woodrowa Wilsona, przez stanowisko „szefa sztabu naczelnego dowódcy sił zbrojnych” utworzone przez FDR w czasie drugiej wojny, aż w roku 1953 prezydent Dwight D. Eisenhower zaproponował obecną nazwę.





► Jeff Zients, urodzony w Waszyngtonie, DC, w listopadzie 1966 roku, w rodzinie żydowskiej – jak podaje anglojęzyczna Wikipedia – jest 31. szefem personelu Białego Domu. W roku 1988 zrobił licencjat z nauk politycznych na Uniwersytecie Duke'a w Północnej Karolinie, uzyskując wyróżnienie *summa cum laude*. Zaczął od sukcesów w biznesie: w wieku 35 lat z majątkiem szacowanym na 149 milionów dolarów znalazł się liście „Czterdziestu poniżej czterdziestki” magazynu *Fortune*. Natomiast karierę polityczną zaczął u Obamy. Zajmował się finansami, polityką zdrowotną, przez trzy lata był dyrektorem Narodowej Rady Ekonomicznej.

Później przez dwa lata zasiadał w radzie dyrektorów Facebooka, przewodni-

czył też komisji ds. audytu i zbadania poziomu ryzyka, po skandalu z danymi użytkowników FB, które znalazły się w posiadaniu brytyjskiej firmy Cambridge Analytica. Za swe usługi otrzymał od Facebooka 100 tys. dolarów gotówką oraz pakiet akcji o wartości około 300 tys. USD. Z kolei jako dyrektor zarządzający firmy inwestycyjnej Cranemere z Wall Street zarobił, łącznie z premią, 1,6 mln dolarów. Krótko mówiąc, dziecko szczęścia...

Ale nie obyło się bez przykrości. Jako koordynator do walki z pandemią w ekipie Bidena, Zients był krytykowany za przedłużanie trudnień w podróżach między Stanami a Europą. W marcu 2022 roku, po wybuchu drugiej wojny o Ukrainę, ustąpił z tej funkcji; latem tego samego roku jego

nazwisko znalazło się na rozpowszechnianej w Australii liście osób odpowiedzialnych za światowy kryzys związany z tzw. pandemią. Natomiast z początkiem lutego 2023, Jeff Zients objął swe obecne stanowisko, przychodząc na miejsce Rona Klaina, prawnika, konsultanta politycznego, wcześniej również lobbysty.

Rozmowa z Tylerem Robinsonem ujawniła, że część politycznych władczych decyzji, zwłaszcza przy prezydencie w rodzaju Bidena, podejmują zaufane osoby z cienia, bez demokratycznej weryfikacji, więc bez mandatu do rządzenia, a jedynie wskazane przez POTUS-a, według kryteriów, których można się tylko niejasno domyślać.

29 kwietnia 2024

fot. Archiglass

ZAPROSZENIE

Prezydent Wrocławia

Jacek Sutryk

oraz

Dyrektor Centrum Historii Zajezdnia

dr Andrzej Jerie

mają zaszczyt zaprosić

na uroczystość odsłonięcia **Pomnika Żołnierzy Niezłomnych**,

która odbędzie się **8 maja 2024 roku o godz. 21:00**

na skwerze pomiędzy ulicami Borowską, Dyrekcyjną i Glinianą.

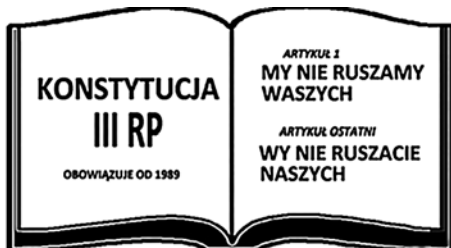
Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”, prowadzący Centrum Historii Zajezdnia, jest samorządową instytucją kultury Miasta Wrocław współpracującą z Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Instytucja naukowa.



Zakręty

■ W moim dorosłym lub prawie dorosłym życiu przeżyłem kilka historycznych zakrętów. Pierwszy w roku 1956. Choć miałem wówczas 16 lat i chodziłem do ogólniaka, to doskonale pamiętam tę atmosferę i nadzieje, jakie społeczeństwo wiązało z dojściem do władzy Władysława Gomułki, a wcześniej ze śmiercią Stalina. Następne zakręty były w latach 1968, 1970, 1976, 1981 i 1989. Należę do tej zdecydowanej większości społeczeństwa, która była przekonana, że wraz z nastaniem wolnej Polski może być tylko lepiej – a później doznała ogromnego rozczarowania.

W 2005 roku myślałem, że będzie to już mój ostatni zakręt. Wydawało mi się, że po wyborach zostanie zawiązana koalicja PO-PiS, która opracuje dobry program dla Polski i dokończy proces dekomunizacji, przeprowadzi zapowiadaną lustrację i rewizję nieuczciwych procesów uwłaszczeniowych. Ta koalicja miałaby w Sejmie taką większość, że mogłaby przeprowadzić każdą reformę, a nawet zmienić konstytucję. A nowa, na miarę XXI wieku, uwzględniająca przemiany społeczne i cywilizacyjne, jakie dokonały się w kraju i na świecie, byłaby bardzo potrzebna. O tej z 1997 roku, do dziś obowiązującej, śp. Zbigniew Herbert napisał: *Z punktu widzenia prawnego i merytorycznego jest to wypracowanie wręcz haniebne. Roi się w nim od mętnych sformułowań niektórych spraw, mających zapewne przykryć treść i zapowiedzi zgoła groźne. System o fasadzie kapitalistycznej, którego istotę stanowi gardząca społeczeństwem oligarchia, posiadająca wszystkie kluczowe urzędy i stanowiska finansowo-polityczne. A oto wypowiedź Stanisława Michalkiewicza: *Wtedy okazało się, że te okrągłostołowe gwarancje działają, że to jest prawdziwa konstytucja III RP. Obydwie strony okrągłego stołu zgodnie zablokowały możliwość pozbycia się agentury ze struktury państwa.**



Niestety, do zawiązania koalicji nie doszło. Mój znajomy obwinia za to szczególnie jedną osobę. Nie chciał ujawnić kogo, powiedział tylko:

- To jest facio, który lubi rznąć...
- Głupa?

– To też, ale nade wszystko w gałę. Uważa, że aby zdobyć, a potem utrzymać władzę, nie trzeba mieć żadnego programu. Wystarczy dobrze szkalować konkurenta, mieć zaprzyjaźnione media i usłużnych sędziów na telefon.

Co do lustracji, to spośród krajów postkomunistycznych tylko Polska i Białoruś jej nie przeprowadziły. *Jestem zwolennikiem lustracji i uważam, że nie powinno tu być żadnych wyjątków. Prawdę, obojętnie jak bolesną, powinniśmy sobie powiedzieć do końca. Historia lustracji w III RP jest dowodem na to, w jak wielkim bagnie tkwi ogromna część życia publicznego. Nie chodzi mi tu o żadne rozliczenia – powiedział Kornel Morawiecki (książka *Kornel* w rozmowie z Arturem Adamskim). Podpisuję się obiema rękami pod tą wypowiedzią. Lustrację należało przeprowadzić również dlatego, aby dać satysfakcję tym wszystkim, którzy przyzwoitość stawiali ponad interesy partykularne. Nie dość, że tak się nie stało, to nadal przez wielu z tych, co wspierali poprzedni system totalitarny (L. Miller, W. Cimoszewicz, D. Rosati, M. Belka) jesteśmy upokarzani ich aroganckimi i cynicznymi wypowiedziami.*

Po zaprzysiężeniu Wałęsy na prezydenta Zbigniew Brzeziński wnioskuje o uniewinnienie Ryszarda Kuklińskiego, awansowanie na stopień generałski i nadanie mu krzyża *Virtuti Militari*. Wniosek nie został przyjęty. Bohater, który obalił komunę, może być tylko jeden. Pochówek Pułkownika i jego syna na warszawskich Powązkach w 2004 roku odbył się bez udziału najwyższych władz państwowych (przypomnę, że prezydentem był wówczas A. Kwaśniewski, a premierem M. Belka). To przykre.

Wielu historyków, pracowników CIA i polityków potwierdza szlachetne intencje Pułkownika uważając, że uratował świat przed zagładą. Jako zdrajcę traktują go ludzie, którzy do końca stali na straży systemu komunistycznego, którzy zawsze byli lojalni wobec swego patrona – Związku Zdradzieckiego, pardon Radzieckiego. Uważają, że to

nierozsądne, aby nie brał pieniędzy od Amerykanów. Nie mieści się im w głowie, że można coś zrobić dla kraju bezinteresownie. Chciałoby się powiedzieć: *sądzę cię według siebie*. Wielu z nich nie chce uznać jego heroizmu, jakby nie zdając sobie sprawy z tego, że życie w wolnym kraju i luksusach właśnie zawdzięczają jemu.

Georg Hegel kiedyś powiedział: *Z historii narodów możemy się nauczyć, że narody niczego z historii się nie nauczyły*. A przecież każda historia powinna czegoś uczyć. Czego uczy najnowsza historia Polski? Że opłacało się wspierać „jedyną słuszną siłę narodu”, że warto było popierać system totalitarny, donosić na sąsiada i brać za to pieniądze. Tym ludziom dedykuję tę sentencję Sokratesa: *Lepiej jest doznawać zło, niż czynić zło*.

Tymczasem oni dziś nadal kreują rzeczywistość, pouczają, na czym polega demokracja i nadają ton życiu politycznemu i gospodarczemu. Gdzie oni byli, kiedy gnębiono opozycję? Gdzie oni byli, gdy „nieznani sprawcy” mordowali księży? Gdzie oni byli, kiedy zamykano ludzi za posiadanie choćby jednego egzemplarza *Kultury* paryskiej? Gdzie oni byli, kiedy karano za wywieszenie flagi 3 maja? Gdzie oni byli, kiedy przesładowano za słuchanie radia *Wolna Europa*? Gdzie oni byli, kiedy w uczelni wyrzucano za poglądy? Gdzie oni byli, kiedy SB szantażem wymuszało współpracę? Znajomy uważa, iż jest bardzo prawdopodobne, że ci ludzie pierwsi opowiedzieliby się po stronie islamu, gdyby jego wyznawcy przejęli w Polsce władzę. Przypomniał mi się taki dowcip: morderca swych rodziców prosi sąd o łagodny wymiar kary, ponieważ jest sierotą. Mój znajomy uważa, że ci ludzie powinni przeprosić społeczeństwo i prosić o łagodny wymiar kary, ponieważ też są sierotami: ojciec (ZSRR) ich porzucił, a matka (PZPR) odeszła 29 stycznia 1990 roku. Jestem przekonany, że gdyby tak postąpili, to społeczeństwo byłoby dla nich łaskawe. ▶



► Pamiętajcie Państwo, kto wprowadził nas do UE i NATO? Właśnie oni – ci, którzy wcześniej opluwali świat zachodni, a NATO uważali za agresora zagrażającego „pokojowemu” obozowi socjalistycznemu. Co za ironia losu! A kto opracowywał dla III RP nową konstytucję? Głównie postkomuniści – przewodniczącymi Komisji Konstytucyjnej byli A. Kwaśniewski, W. Cimoszewicz, M. Mazurkiewicz.

A komu w pierwszej kolejności przyznał najwyższe odznaczenia państwowe Aleksander Kwaśniewski, gdy został prezydentem? Przyznał je tym swojakom, którzy niby obalali system (Adam Michnik, Jacek Kuroń), przez niego tak bardzo wspierany. O swoich zawsze pamiętał nagradzając lub ułaskawiając skazanych przez sądy. Za „wybitne zasługi w umacnianiu bezpieczeństwa” por. Jadwiga Kmicieńska dostała od niego Krzyż Kawalerski Orderu Od-

rodzenia Polski. A jak je umacniała, można dowiedzieć się z książki *Ubek* Bogdana Rymanowskiego. A kto ułaskawił Petera Vogla, zwanego kasjerem lewicy, człowieka skazanego w 1971 roku na 25 lat za morderstwo kobiety na tle rabunkowym? A komu zawdzięcza Zbigniew Sobotka („afery starachowicka”) zmianę prawomocnego wyroku 3,5 roku pozbawiania wolności na rok w zawieszeniu na dwa lata? A kto tak entuzjastycznie świętuje dzień 4 czerwca 1989 roku, uważany za początek upadku komuny? Właśnie stare komuchy, z Kwaśniewskim na czele. Jeżeli to im się wytknie, odpowiadają, że to sianie mowy nienawiści. Takie to charakter, taka to moralność. Tymczasem historia uczy również, że nierozliczone sprawy wcześniej czy później wracają ze zdwojoną siłą. W Rosji nie zlikwidowano KGB, dziś na Kremlu rządzi jego funkcjonariusz.

W 2007 roku nie wyrobiliśmy się na zakręcie i wpadliśmy w poślizg, z którego wyszliśmy na prostą dopiero po wyborach w roku 2015. I znów odżyły nadzieje społeczeństwa na lepszą przyszłość. Nadzieje jakże uzasadnione. Kraj zaczął się rozwijać (najniższe bezrobocie, zlikwidowanie ubóstwa, wzrost bezpieczeństwa państwa, ogromne inwestycje) jak nigdy wcześniej, mimo niesprzyjających okoliczności (pandemia, wojna na Ukrainie, przerwane dostawy gazu i ropy z Rosji). Pisałem o tym w 30. numerze gazety PJC.

Wszystko więc wskazywało na to, że na tej drodze pozostaniemy już na dobre. Mimo, że nie była ona idealnie prosta, a po wichurach spadały na nią drzewa, mimo że dochodziło na niej do różnych kolizji, mimo, że wjeżdżali na nią nieproszeni goście – to prowadziła do dobrego celu. Niestety, 13 grudnia 2023 roku na kolejnym zakręcie znów wpadliśmy w poślizg, z którego przez kilka, a może, co nie daj Boże, kilkanaście lat, możemy nie wyjść. Wszystko zależeć będzie od wyników wyborów do Parlamentu Europejskiego w dniu 9 czerwca 2024 roku. Uważam, że dla nas będą one najważniejsze po II wojnie światowej. Dlatego koniecznie trzeba wziąć w nich udział i wybrać najlepszych kierowców, którzy znów wyprowadzą nas na prostą.



8 maja 1945 r. w Europie zakończyła się II wojna światowa.

My Polacy – mimo podjęcia samotnej walki z najeźdźcami, kontynuowania wysiłku obronnego na wszystkich frontach wojny oraz poniesienia niewyobrażalnych ofiar ludzkich i materialnych – nie odzyskaliśmy w wyniku zawartego pokoju wolności i suwerenności. Utraciliśmy niepodległe państwo na kolejne 45 lat, stając się satelickim bytem państwowym kontrolowanym przez Moskwę.

Sprzeciwiamy się wszelkiej agresji, apelujemy o poszanowanie praw każdego narodu do samostanowienia i domagamy się godziwego zadośćuczynienia od niemieckich i sowieckich agresorów za straty wojenne poniesione przez Polaków i państwo polskie.

Zapraszamy do udziału w pikiecie
8 maja 2024 roku g. 15.00 – 18.00

przed Konsulatem Generalnym RFN we Wrocławiu przy ul. Podwale 76.

Spółeczny Komitet Przeciw Wojnie

Czekamy na upały

lokalne źródła konfliktów globalnych



PROF. ZBIGNIEW MAKAREWICZ

Better fifty years of Europe than a cycle of Catay.
TENNYSON, *Locksley Hall*

W świetle pożarów. Świat płonie!
Bo krowy, węgiel, i w ogóle – ludzie.
Globalizacja, kapitalizacja, socjalizacja, covid, eutanazja i aborcja i...XYZ+.

Po co komu sztuka, gdy płonie świat. Brytyjczycy wieszczą „stan przedwojenny”. Jacek Bartosiak, Marek Budzisz i Andrzej Nowak ostrzegają przed narastającą falą konfliktów. Bogdan Góralczyk i Leszek Ślęzyk anonsują osiągnięcia Państwa Środka. Bundeswehra zdobywa kontrolę nad Wojskiem Polskim, jako że Niemcy przejmują odpowiedzialność za „wschodnią flankę NATO”, rozumianą jako kraje między Morzem Białym a Morzem Czarnym. Na razie na Litwę przybyła grupa 21 funkcjonariuszy ich armii. Niedużo, ale to już coś. Twardej obrony możemy być pewni. Na linii Odry.

W tej sytuacji globalnej pewien najbardziej wpływowy światowy polityk ze środkowego odcinka „wschodniej flanki” jednym zdaniem, jednym tweetem zmienił kierunek polityki partii republikańskiej w USA i... uratował Ukrainę. Jak mawiają nasi bracia znad Wełtawy: To je ono! A zresztą, klimat jest najważniejszy i ekologiczne czołgi! Nic więc dziwnego, że jak w wewnętrznej tak i w zagranicznej polityce dokonujemy „zwrotu przez rufę”, wprowadzając w dryf polską łajbę, cumujemy do pancernika naszych przyjaciół znad Szprewy. Tak zdecydował pan Minister Spraw Zagranicznych, a Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego złożył w geście rozpaczy dymisję na ręce Premiera i aplikuje i aspiruje do Brukseli.

A świat płonie! Robi to na różne sposoby. Dwa przynajmniej musimy sobie przedstawić.

Pierwszy: klimatycznie świat ociepla się ponoć niesłuchanie. Ale jeszcze nie na tyle, aby – jak to bywało w przeszłości (X-XIV w.) – z Zielonego Kraju: Grenlandii eksportowano do Europy zboże i wołowinę. Wprawdzie nie osiągnęliśmy jeszcze takiego zagęszczenia krowiego metanu, ani przemysłowego śladu węglowego, jak tamci wikińscy i inni praprzodkowie, ale zepsuliśmy już na tyle ekosystem tą nadprodukcją CO₂, że na Śląsku i w Małopolsce sadzimy, jak dawniej bywało, winne krzewy i robimy, tu na północy, zapewne niezupełnie legalnie, całkiem przyzwoite wino. Na

złość na przykład Grekom i Austriakom. A może nawet Francuzom?

Drugi: politycznie, zapewne za radą Bartosiaka albo Budzisz, ułożyła się ze sobą taka grupa krajów, które za nic mają „American Dream” i „European Values”, a co za tym idzie także US Dollar i Euro Money. Rosja, Chiny Iran, Korea Północna – „Moguczaja Kuczka” chciałoby się rzec, ale nie wypada sławnych kompozytorów mieszać do polityki. Można w tym dostrzec Wielką Grę: Morskie Imperium versus Wielki Łąd. To zmagania o dominację nad Światem (Pierwszym, Drugim i Trzecim). Ale może być też i trzeci sposób, albo powód tych zmagania, jak to mówią – hybrydowych, czyli totalnych.

Które systemy aksjologiczne generują konflikty?

Na to pytanie znajdowano różne odpowiedzi. Paryski miesięcznik *Le Nouveau Magazine Littéraire* (nr 7, 2018) pod hasłem „Vivre sans Dieu!” (Żyć bez Boga!) zamieścił wypowiedzi filozofów, publicystów, polityków i pisarzy. Według tych autorytetów należy poszukiwać szczęścia ludzkości w postawach ateizmu i agnostycyzmu. Na przykład Raphael Glucksmann uważa, że monoteizm, który miał pierwotnie chronić przed chaosem zasad i nakazów, w dzisiejszych czasach jest największym zagrożeniem dla pokoju światowego. Islam, judaizm i chrześcijaństwo (symbole umieszczone na okładce magazynu) są systemami nietolerancyjnymi. Religie te nie uznają praw obywatelskich i jednostkowych, równouprawnienia kobiet i zagrażają demokracji. Każda z nich uważa się za jedynie prawdziwą co musi konfliktować z innymi. Philippe Sollers twierdzi, że poważnymi pisarzami są jedynie ci, którzy są ateistami. Sławoj Żiżek komentuje problem najłagodniej (może dlatego, że nie jest Francuzem): „Czy Bóg istnieje czy nie – to bez znaczenia. Nie o to chodzi, lecz o akceptowanie Go lub nie”.

Kulturowe rewolucje – amerykańska (1967) i zachodnioeuropejska (1968) – zmierzają w podobnym kierunku. Na-

sila się atakowanie przestrzeni sakralnej – podpalanie kościołów i nękanie wiernych w czasie nabożeństw, procesji i pielgrzymek. Podobne działania przenoszą się obecnie na teren Polski. Według Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego w latach 2012-2014 w co dziesiątej parafii zdarzyły się przypadki profanacji miejsc kultu. Specyficznym uokoronowaniem tendencji atakowania sacrum były zaaranżowane w RFN obchody 200. rocznicy urodzin Karola Marksa w bazylice Konstantyna w Trewirze. Przewodniczący Komisji Europejskiej Jean – Claude Juncker przewodniczył w kościele obrzędowi uczczenia Karola Marksa (1818-1883), którego idee podejmowali najwięksi zbrodniarze, ludobójcy i wrogowie religii w XX wieku (Lenin, Stalin, Mao, Pol Pot). Nie mniej antychrześcijański był narodowy socjalizm niemiecki NSDAP.

W polskiej rzeczywistości PRL (w latach 1956-1966) program kościelnych obchodów Tysiąclecia Chrztu Polski pobudził odmienny proces i prowadził do odwrócenia skutków wojennej i powojennej ateizacji. W maju 1957 roku papież Pius XII poświęcił kopię cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, która od sierpnia tego roku peregrynowała po całej Polsce od parafii do parafii. Władze PRL 2 września 1966 r. aresztowały kopię obrazu. Wówczas nawiedzenie kontynuowano „przy pustych ramach”, wiezionych uroczystość na samochodzie. Ten moment należałoby uznać za datę narodzin sztuki conceptualnej w Polsce. W kwietniu 1967, podczas uroczystości rozpoczynających nawiedzenie „obrazu” w archidiecezji krakowskiej, kard. Karol Wojtyła powiedział: „Stoimy wobec pustych ram, lecz te ramy mają dla nas swoją bolesną wymowę – są częścią naszego krzyża (...). Maryja jest wyrazem miłości powszechnej i jednoczącej. W tej miłości nikt nie jest pominięty, nikt nie jest odrzucony, choćby odrzucał. Wszyscy jesteśmy nawiedzani, wszyscy jesteśmy do nawiedzenia zaproszeni”. Opublikowane współcześnie



► polskie statystyki nie napawają jednak optymizmem.

W listopadzie 2018 roku Uniwersytet w Szanghaju odwiedziło kilkudziesięciu zamyślonych pań i panów z całego świata, aby uczestniczyć w 20. dorocznym aksjologicznym kongresie dotyczącym chińskiej filozofii wartości, zorganizowanym przez Chińskie Towarzystwo Filozofii Wartości. Pod hasłem „Nowa era i badania nad aksjologią” omawiano tematy: 1. *Aksjologia i problemy globalne*. 2. *Aksjologia i duch humanistyczny we „wspólnej wspólnotocie przyszłości ludzkości”* 3. *Aksjologia i sztuczna inteligencja*. 4. *Aksjologia i duże dane* 5. *Aksjologia i wszechstronna reforma Chin* 6. *Aksjologia i socjalistyczny system podstawowych wartości*. Interesujące, nieprawdą? Porównywano aksjologiczne podstawy praktyki społecznej nie wyłączając dorobku dawnych Chin i współczesnej Ameryki i Europy. Przeglądając materiały sesji doszedłem do wniosku, że Chińczycy z ChRL mają własne tj. państwowe interpretacje podstawowych pojęć, jak choćby pojęcia wolności. Wiedza przy tym, czym jest wolność według wskazań Kompartii Chin a czym w tradycji europejskiej otwiera całkiem szerokie pole dla rozważań w duchu konfucjańskiej medytacji. Spróbujmy wytłumaczyć Chińczykom, na czym polegają różnice w rozumieniu tych samych pojęć w tradycji chińskiej, polskiej i np. rosyjskiej, albo niemieckiej czy też amerykańskiej. Może okazać się przy tej okazji, że fizjograficzne okoliczności nie do końca determinują powstawanie niszczących konfliktów przez zbrojne ich rozstrzygnięcie. Lokalnie na tym samym podłożu geograficznym mogą w pewnym momencie ukształtować się całkiem odmienne rozwiązania i różny typ osiągnięć. Chińczycy to powinni zrozumieć. Są bowiem zwolennikami raczej starannego przygotowania inwazji i osłabiania przyjaciela wybranego do podporządkowania, a nie od razu do podboju. Może więc nie przypadkiem wybrali się w krainę aksjologii czyli dotarcia do podstaw najgłębszych motywacji. Idąc śladem także my sięgnijmy po „aksjologiczne źródła konfliktów globalnych”.

Kultury – od A do Z

Istnieją różne rodzaje cywilizacji, a cywilizację rozumiemy jako „metodę organizacji życia zbiorowego” według Feliksa Konecznego. Można je uporządkować przez wydobycie cech podobieństwa co do wyznawanej i praktykowanej hierarchii wartości. Bliższe sobie i zupełnie odległe pod względem „aksjologicznym” formacje ułożą się w „alfabet kultury”. Literą „A” oznaczyłem „ideał cy-

wilizacyjny łaćniński” (F. Koneczny), czy też nieco inaczej: „kulturę europejską” (A. Toynbee, J.M. Bocheński). Literze „Z” przyporządkowałem przeciwstawny koncept cywilizacyjny, jak na przykład wywodzące się z Kultury Wielkiego Stepu Eurazji, formacje mongolską i rosyjską, szczególnie w ich skrajnym wydaniu – totalitarnego systemu komunistycznego. Każdy typ cywilizacji zawiera pewną ilość uczestników o różnych nastawieniach, które w dogodnych dla nich warunkach mogą zdominować inne i na jakimś obszarze ustanowić właściwy dla ich charakteru ład.

Zakładam, że w stanie czystym „kultura A” nie istnieje. W toku wydarzeń historycznych próby jej rozwijania były hamowane bądź niszczone przez zewnętrzne inwazje lub rewolucje wywoływane przez typy osobnicze z innych kręgów kulturowych. Próby praktykowania ideału cywilizacyjnego kultury A zostały w tradycji europejskiej utrwalone w środowisku wyznawców religii chrześcijańskiej (szczególnie Kościoła Katolickiego) i w koncepcji sztuki, jako twórczości artystycznej, której dogmatyka zbliża ją do etycznych przesłanek religii monoteistycznych. Istnieją zatem specyficzne „przetwalniki” cywilizacyjnego ideału kultury A, jak choćby zakony czy częściowo sztuka.

Charakterystyka kultury typu A ukazuje: 1) podmiotowość osób; 2) znaczną swobodę w wyborze dróg samorealizacji jednostki; 3) formy ładu społecznego tworzone i ciągle przekształcane jako otwarte struktury, co daje wzmocnienie sił wytwórczych i rozwój duchowy.

W kulturze typu Z: 1) wszelka podmiotowość osób jest starannie eliminowana na rzecz kolektywu; 2) jedynym celem jednostkowym jak i grupowym jest działanie na rzecz podtrzymywania hierarchicznej i stale rozbudowywanej struktury państwa; 3) religie pełnią rolę użytecznych ideologii i mogą być wymienione na inne, użyteczniejsze; 4) ekspansja terytorialna jest substytutem rozwoju, ponieważ kultura Z żyje z eksploatacji pogranicza, tj. kolejno opanowywanych terytoriów innych kultur.

Przypadek Rosji jest tutaj wielce pouczający. W 1992 spotkaliśmy się z wracającym z Moskwy do Paryża rosyjskim pisarzem i dysydem Włodzimierzem Maksimowem w klubie Porozumienia Ponad Podziałami w Warszawie. Dyskusja dotyczyła Rosji, znajdującej się w wirze zmian po rozpadzie Związku Sowieckiego. Wówczas Rosja mogła zarówno pójść nową drogą w kierunku budowy cywilizacji łaćnińskiej jak i trafić w stare koleiny wyżłobione od czasów tatarskiego ulusu na Rusi Zaleskiej. Maksimow wysłuchał cierpliwie różnych ocen i po-

rad ze strony polskich przyjaciół wolności i postępu, zarówno ekonomicznego jak i moralnego, a skomentował te rozważania tak: *Problem Rosji to nie problem przyjęcia takiego lub innego systemu ekonomicznego czy politycznego. Problemem Rosji jest człowiek rosyjski, a ten człowiek stoi – wybaczenie, jestem rosyjskim patriotą, ale muszę to powiedzieć – stoi, ale nie porusza rękami. Chociaż, jeśli porusza rękami, to tylko w jednym przypadku, w cudzej kieszeni. I to jest problem i to trzeba zmienić. Dalej Maksimow przewidywał, że po okresie wielkiego bałaganu przyjdzie jakiś autorytarny zarządca, może nawet dyktator i ludzie to zaakceptują. Wtedy musicie uważać, aby Rosja nie wyszła za swoje granice, żeby Rosjanie musieli pracować na swoje utrzymanie. Jeśli Rosja wyjdzie poza granice, jeżeli sięgnie po inne kraje, będzie wojna, a to nieszczęście i dla świata i dla Rosji, bo Rosja straci szansę na cywilizacyjny rozwój, na demokrację. Na pytanie o udział cerkwi prawosławnej w działaniu na rzecz pozytywnych zmian Maksimow zwrócił uwagę na znamieny fakt: w żadnym wypadku nie można porównywać roli Cerkwi Prawosławnej w Rosji z rolą Kościoła Katolickiego w historii Polski. W Polsce Kościół był zawsze instytucją życia społecznego, Cerkiew w Rosji była organem władzy.*

Oczekiwanie na deszcz

Wyjście z sytuacji powtarzalności konfliktów zbrojnych z nową siłą (technologie) oraz różnych form systemowego zniewolenia może przynieść zmiana „metody życia zbiorowego” także w skali globalnej. W cząstkowych rozwiązaniach ten proces postępuje. Uniwersytet – wynalazek europejski z XIII wieku jest urządzeniem powszechnie przyjętym. Różne wzniosłe deklaracje towarzyszą działalności Organizacji Narodów Zjednoczonych. Przyjmując za Innocentym Marią Bocheńskim, żywą cywilizacją jest obecnie cywilizacja typu łaćnińskiego (chrześcijańska), inne konstrukcje nie są w stanie sprostać wyzwaniom warunków przetrwania społeczeństw masowych – wyżywienie, zdrowie, technologie (I.A. Bocheński, Antyk po antyku).

Według Feliksa Konecznego nie jest możliwe współbywanie w jednej przestrzeni (wsi, miasta, państwa) grup ludności żyjących według różnych porządków wywodzących się z odmiennych aksjologicznych przesłanek. Aby utrzymać jakikolwiek ład wspólnotowy jedna z tych metod musi zdominować wszystkie inne, co może nastąpić także bez

► użycia środków przemocy. Mieliśmy okazję doświadczyć tego rodzaju przyjaznego zawłaszczania przestrzeni podstawowych relacji społecznych przed 450 laty, gdy ustanowiono nowego typu państwowość na znacznym obszarze Europy w postaci Rzeczypospolitej (830 tys. kilometrów kwadratowych) na skutek zawarcia w 1569 roku Unii Lubelskiej pomiędzy Królestwem Polskim i Wielkim Księstwem Litewskim. Część autorów przyjmuje istnienie „cywilizacji zachodniej” (W. Roszkowski, Roztrąskane lustro, Kraków 2019), co jest nieprecyzyjne. Według Feliksa Konecznego Francja i Niemcy reprezentują typ cywilizacji bizantyńskiej, a Włochy typ łaciński (F. Koneczny, Cywilizacja Bizantyńska, Kraków 1936).

Mieliśmy i mamy inny przykład kultury znakomicie funkcjonującej mimo dramatów, klęsk żywiołowych i zarazy, mimo opresyjnej komunistycznej okupacji. To Wrocław. Miasto modelowo monokulturowe, o ludności składającej się z mniejszości religijnych, narodowościowych i grup regionalnych. Czynnikiem sprzyjającym integracji członków tego zbiorowiska imigrantów były struktury Kościoła Katolickiego.

Po wyniszczających zmaganiach II wojny światowej zainicjowano proces integracji krajów Europy Zachodniej według zasad wywiedzionych z aksjologicznych podstaw doktryny chrześcijańskiej – Wspólnoty Europejskiej (1952), Europejska Wspólnota Gospodarcza (1958), Unia Europejska (2009). Pomimo różnic kulturowych uczestniczących w niej narodów, znajdowano wspólną dla wszystkich podstawę funkcjonowania wspólnoty.

Na wschód od Łaby po Władywostok tworzono inną wspólnotę. Podstawą dla jej tworzenia była doktryna „cywilizacji komunizmu”. Jednakże skuteczność tych założeń ograniczyła się do zbudowania kompleksu wojskowo-przemysłowego z naruszeniem funkcjonowania pięciu sfer egzystencji ludzkiej zdefiniowanych przez Konecznego jako – prawda (nauka szeroko pojęta), dobro (etyka), dobrobyt (ekonomia), zdrowie (cielesne i duchowe), piękno (sztuka). Wspólnota Obozu Socjalistycznego zakładała zniesienie własności prywatnej, polityczną, militarną i gospodarczą dominację Związku Socjalistycznych Republik Sowietkich i przeprowadzenie rewolucji światowej. Niewydolność gospodarki planowej spowodowała, że RWPG i Układ Warszawski zostały rozwiązane a ZSRS uległ rozpadowi na państwa narodowe. Ta wspólnota zbankrutowała.

Nie idźmy drogą, wiodącą do cywilizacji komunizmu! Starajmy się budo-

wać cywilizację „łacińską”, którą charakteryzuje to, iż:

- a) *naprawdę ważny jest każdy człowiek z osobna – im bardziej twórczy i odrębny, tym lepiej dla społeczności;*
- b) *przypomina organizm, tzn. „tworzy się ze świadomej woli zrzeszonych dobrowolnie do celów, wynikających z zapatrywań i dążności ogółu, z porozumienia się”, a z poniesionych „klęsk podnosi się własnymi siłami, sam leczy się z usterek i własną siłą doskonalą”;*
- c) *trwa w różnaitości, co znaczy mamy tam „odrębności, które atoli przejęte są poczuciem jedności”;*
- d) *zasadą epistemologiczną jest aposterioryzm, czyli metoda myślenia manifestująca się tym, że się „snuje wnioski indukcyjne, zaczynając od krytycznego roztrząsania doświadczeń przeszłości”;*
- e) *projektowanie nowych rozwiązań dokonuje się na gruncie respektowania historyzmu, czyli szczytu tradycji wykształconej i szczytu pożytku, jaki człowiek robi z pojęciem czasu, a także poczucia odpowiedzialności za ciągłość i rozwój dorobku kulturalnego zrzeszenia;*
- f) *konformizm uzyskuje się dzięki trwaniu wolności, co sprawia, że ludzie swobodnie wybierają i tworzą wartości oraz swobodnie przystępują do obserwowania i respektowania kodeksów zasad i przykazań;*

- g) *ludzie przejawiają inwencję i aktywność – są uspołecznieni i twórczy, chcą pomagać innym i doskonalić siebie;*
- h) *życie społeczne cechuje rozwój – dzięki swobodnej twórczości zrzeszenie doskonali się i doskonala się uczestnicy. (J. Goćkowski, Konecznego model dziejów powszechnych, Kraków 2000)*

Taki upowszechniony model daje możliwość zapobieżenia negatywnym skutkom globalnych procesów unifikacji (w pewnych dziedzinach niezbędnej) i realizacji dążeń do zachowania tożsamości tak narodowej, jak i regionalnej, pomimo nasilających się procesów unifikacyjnych (fenomen rozwoju chrześcijaństwa na Dalekim Wschodzie i w Afryce). Mimo to obserwujemy zjawisko wzrastającej agresji wobec chrześcijan z tendencją do fizycznej zagłady chrześcijaństwa (lokalnie i w skali państwowej). Towarzyszy tym dążeniom „miękką agresja laicyzacyjna” poprzez zabiegi prawne i propagandowe w Europie, Ameryce Północnej i Południowej. Azja ma całe spektrum doświadczeń od akceptacji i tolerancji po brutalne represje. Akceptacja chrześcijaństwa w społeczeństwach znacząco kulturowo odmiennych od europejskich (Japonia, Korea Południowa) świadczyłaby o sile oddziaływania wartości w istocie uniwersalnych, które wnosi chrześcijaństwo.




 ANDRZEJ
MANASTERSKI


Natchnienie

■ „Jezus ujrzał człowieka imieniem Mateusz, siedzącego w komorze celnej, i rzekł do niego: „Pójdź za Mną! On wstał i poszedł za Nim.” (Ewangelia wg św. Mateusza)

Czym są księgi natchnione, każdy chrześcijanin wie. A jeżeli nawet nie wie, patrząc na obraz Caravaggia „Powołanie św. Mateusza”, czuje, czym być powinny.

Trudno sobie wyobrazić, by komunista otrzymał natchnienie w sensie religijnym przez Boga. Z drugiej strony, nie wiemy, jakie są sposoby Pana Boga w tej materii. W każdym razie Zbigniewa Żałuskiego, coś lub ktoś natchnął, by napisał „Siedem polskich grzechów głównych”. A może był to zwykły ludzki rozsądek. Autor i jego praca są dzisiaj zapomniani.

Powracam do tej książki, bowiem swego czasu, w latach 60. XX wieku, wywołała spore poruszenie wśród czytelników i krytyki. Autor był pułkownikiem Ludowego Wojska Polskiego, członkiem PZPR, posłem na sejm PRL. Z przekonania komunista, w dodatku komunista narodowy. Brzmi jak „narodowy socjalista”, ale to już nie moja wina, że wszystkie systemy totalitarne mają cechy wspólne. Do tej samej „rodziny” narodowych komunistów, zwanych „moczarowcami”, należeli m.in. reżyser Bohdan Poręba i aktor Ryszard Filipiński. Poręba nakręcił w 1973 roku „Hubalę”, w rolę tytułowego bohatera wcielił się Filipiński. Obraz o pierwszym partyzancie II wojny światowej uznawany był swego czasu za najlepszy polski film wojenny o 1939 roku, choć nakręcony w okresie PRL.

Rzeczywiście „Hubal” odkłamywał obraz walki Polaków z kampanii wrześniowej, którą wcześniej fałszowali tacy twórcy, jak Andrzej Wajda w „Lotnej”. To Żałuski w książce wskazywał na rolę niemieckiej propagandy z jesieni 1939 roku, która wysmiewała Polaków, atakujących szablami niemieckie czołgi. Zatem tak by wychodziło, że Wajdę w tej materii natchnęli niemieccy propagandziści. Użyte na potrzeby filmu czołgi IS (Józef Stalin) były najcięższymi maszynami sowieckimi, wprowadzonymi do boju w 1943 roku. Maszyn o takich gabarytach Niemcy w 1939 roku nie mieli na swoim wyposażeniu. Nie było także szarzy Polaków z szablami czy lancami na czołgi we wrześniu 1939 r. Rozpowszechnianie tego typu faktów zapoczątkowali Niemcy, a po wojnie były one skwapliwie wykorzystywane przez komunistyczną propagandę, mającą taki sam cel, jak Niemcy – ośmieszenie.



Kadr z filmu „Hubal”.

Żałuski jako jeden z pierwszych zwrócił uwagę na znaczenie taktyki walki polskiej konnicy w boju z niemiecką bronią pancerną. Z tym, że do walki używano nie szabli a lekkich armatek przeciwpancernych, produkowanych w Polsce na licencji „Boforsa”. To była piekielnie groźna broń, którą dzięki konnicy, można było błyskawicznie (znacznie szybciej od ówczesnych maszyn bojowych), przerzucać z miejsca na miejsce. Ponadto, czołgiem nie wszędzie można było wjechać, koniem – tak.

Obśmiewanie naszych narodowych dziejów stało się dla niektórych twórców („tfu-rców”) swego rodzaju sportem. W zamian, na piedestał wynoszono takie postacie, jak Stanisław Poniatowski i jego „czwartkowe obiady”. Starannie pomijano przy tym skłonności władcy do szukania ratunku u carycy Katarzyny II. Nawet Tadeusz Kościuszko, chociaż pod względem ideologicznym był w porządku, bo brał w opiekę chłopów pańszczyźnianych, grzeszył zdaniem komunistów nieodpowiedzialnością, skoro wysyłał tych chłopów z kosami na Rosjan. Bo przecież z kosa strzelać się nie da, a żołnierze rosyjscy mieli karabiny. Żałuski znowu rozprawił się z tą kwestią pokazując, że XVIII-wiecz-

ne karabiny nie były XX-wieczną bronią maszynową i nie mogły „wymiać” nacierających kosynierów. A kosa osadzona sztorcem na długim kosisku sprawiały, że była to – w ówczesnych warunkach walki wręcz – broń najgroźniejsza. Dobrze wyklepana kosa, bo kosa w ten sposób się ostrzy, jest ostra niczym brzytwa – nawet lekkie draśnięcie może być śmiertelne.

W październiku 1932 roku Stalin spotkał się w Moskwie z sowieckimi pisarzami. W przytulnym pomieszczeniu, przywódca sowiecki miał w pewnym momencie wygłosić toast: „Nasze czołgi są nic nie warte, jeśli dusze, które mają je prowadzić, są z gliny. Dlatego powiadam wam: produkcja dusz jest najważniejsza, ważniejsza od czołgów. I dlatego wznoszę kieliszek za was pisarze, inżynierowie dusz!” Artyści, aktorzy, pisarze, poeci, którzy zachowywali się spolegliwie wobec komunistów, byli sowicie nagradzani. Także w PRL, który powstał z sowieckiego nadania. Socjalistyczne państwo dbało o twórców i ich natchnienie.

Pozostaje zapytać, czym byli natchnieni ci wszyscy poeci, artyści, literaci, aktorzy – ideą czy konformizmem.

64. rocznica obrony Krzyża Nowohuckiego

GRZEGORZ GORCZYCA



■ 27 kwietnia 1960 r. w Nowej Hucie miały miejsce historyczne wydarzenia nazwane walką o Krzyż Nowohucki. W odwecie komunistyczne władze zaplanowały wysiedlenie z dzielnicy tzw. niepożądanego elementu.



W czasach stalinowskich komunistyczne władze usiłowały uczynić z Nowej Huty wzorcowe, komunistyczne miasto bez Boga. Jednak po październikowej odwilży wydały wstępną zgodę na budowę pierwszego kościoła w dzielnicy, u zbiegu ulic Marksa i Majakowskiego. W tym właśnie miejscu stanął drewniany krzyż. Jednak po trzech latach zgodę na kościół w Nowej Hucie cofnięto.

Propaganda PRL podkreślała prawdziwie socjalistyczne oblicze Nowej Huty. To tutaj miał się wykuwać „nowy człowiek”. Początki Nowej Huty przypadają na czas szczytowego stalinizmu i maksymalnego zbliżenia Polski do wzorców sowieckich. Przybywali więc na wielką

budowę socjalizmu przede wszystkim ludzie ze wsi, ale była też duża grupa inteligencji technicznej, która wznosiła miasto i kombinat. Wśród przybyszów byli także weterani Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, dawni żołnierze AK, BCh, osoby tworzące Polskie Państwo Podziemne w jego cywilnych strukturach, a nawet żołnierze powojennego podziemia niepodległościowego. Przywieźli ze sobą tradycyjne wartości i wiarę katolicką.

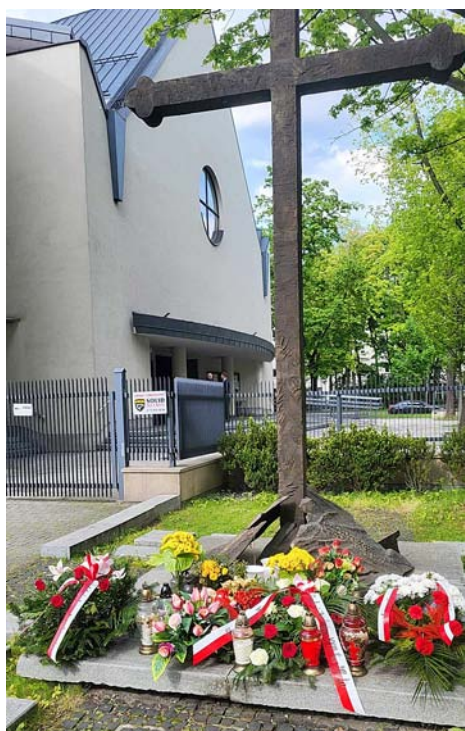
Październik 1956 roku umożliwił nowohucianom okazanie swoich przekonań. W petycji do KC PZPR domagali się wybudowania kościoła w Nowej Hucie. Władze orzekły, że nie widzą prze-

szkód i w niedługim czasie powstał komitet budowy kościoła, który zajął się zbieraniem funduszy. 17 marca 1957 roku postawiono drewniany krzyż na miejscu przyszłej świątyni. Bp Eugeniusz Baziak poświęcił i pobłogosławił go oraz samo miejsce. Ewenementem było to, że w czasie uroczystości grała orkiestra Huty im. Lenina, a transmisję przeprowadziło Polskie Radio.

W roku 1958 władze postanowiły, że zamiast kościoła będzie szkoła, tzw. tysiąclatka, w ramach programu tysiąclatki na tysiąclecie państwa polskiego. Ponieważ parafia nie usunęła krzyża, zlecono to zadanie państwowemu przedsiębiorstwu. Partyjnym robot- ▶



► nikom kazano wykopać krzyż i przewieźć go do parafii. Gdy rano 27 kwietnia 1960 roku zaczęli wykonywać polecenie, zauważyły ich pracujące w pobliżu kobiety. Z czasem gromadziło się ich coraz więcej. W chwili gdy podkopany krzyż się przechylił, kobiety zaczęły rzucać grudami ziemi i przepędziły robotników. Przy pomocy kilku mężczyzn



na nowo postawiono krzyż i zaczęto się wokół niego modlić oraz śpiewać religijne pieśni. Kładziono kwiaty, zapalano znicze. Do krzyża przypięto fragmenty z konstytucji, mówiące o wolności wyznania.

Władze wysłały przeciwko wiernym oddziały ZOMO, które stanęły nieopodal. Tłum pod krzyżem gęstniał tymczasem. Zgromadziło się kilka tysięcy ludzi. W końcu około godz. 11 milicja podjęła pierwszą nieudaną próbę rozproszenia zebranych. Fakt ten niewątpliwie podgrzał nastroje. Część zgromadzonych przeszła pod niedaleki budynek prezydium Dzielnicowej Rady Narodowej.

Oskarżano jej urzędników o to, że nie pozwalali na wybudowanie kościoła. Doszło do kolejnych starć z MO. Partyjne władze zdecydowały się użyć wszelkich dostępnych środków – włącznie z bronią palną – w celu stłumienia zamieszek. Prawdopodobnie omyłkowa decyzja o wyłączeniu elektryczności w całej dzielnicy spowodowała, że zapadły egipskie ciemności, a siły milicyjne wycofały się z ulic. Wykorzystali to demonstranci i wtargnęli do Dzielnicowej Rady Narodowej demolując ją w środku i częściowo podpalając. Po włączeniu oświetlenia

Ciąg dalszy na str. 28 ►



► i powrocie sił porządkowych doszło do regularnej bitwy między MO a nowohucianami. Milicja używała na dużą skalę aż do wyczerpania zapasów środków chemicznych i petard oraz – mimo formalnego zakazu – broni ostrej. Postrzelono sześć osób.

Demonstranci używali wszystkiego, co było pod ręką, m.in. kamieni, gruzu, płyt chodnikowych. Podpalono kiosk „Ruchu”, spalono samochód ZOMO, powybijano szyby wystawowe w sklepach.

Władze do końca nie wiedziały, co dalej robić z krzyżem. Fakty były takie, że krzyż ocalał. Po zamieszkach na nowohucian spadły represje. 493 osoby zostały zatrzymane, 115 stanęło przed

sądem, dla wielu z nich skończyło się to więzieniem. Około 153 osób trafiło przed kolegia do spraw wykroczeń, gdzie orzekano bardzo wysokie kary finansowe. Nie sposób obliczyć skali represyjnych zwolnień z pracy. Planowano również wysiedlić z Nowej Huty niepożądany element, co częściowo zrealizowano.

Dzięki zdecydowanej postawie mieszkańców Krakowa i Nowej Huty, krzyż pozostał na swoim miejscu. Starania Kardynała Karola Wojtyły zaowocowały wybudowaniem kościoła kilkaset metrów dalej. W maju 1977 roku Karol Wojtyła dokonał konsekracji kościoła pw. Matki Bożej Królowej Polski (Arka Pana). 27

kwietnia 1991 roku uchwałą Rady Miasta Krakowa nazwę ulicy Majakowskiego zmieniono na Obrońców Krzyża. Obecnie na miejscu nowohuckiego krzyża znajduje się kościół pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa. Tuż obok stoi Pomnik Krzyża Nowohuckiego. Został on odsłonięty i poświęcony 10 listopada 2007 roku. Wybudowano również szkołę, która do dnia dzisiejszego służy kolejnym pokoleniom mieszkańców Nowej Huty.

Regularnie, w rocznicę tamtych wydarzeń, składane są pod Krzyżem Nowohuckim kwiaty.





Patusiarnia



JERZY PAWLAS

■ Mogłoby się wydawać, że po Polskiej Rzeczpospolitej Grubokreskowej nic gorszego już nas nie spotka.

Totalna opozycja ośmiogwiazdkowa przegrywa wybory, ale udaje się jej zmontować monstrualnie rozrośnięty gabinet nienawistnych osobliwości anty-pisowskich. Protesty rolników popiera trzy czwarte obywateli, ale rząd, który ma mniejsze poparcie – pacyfikuje demonstracje. Zamiast stu obietnic – sto dni niszczenia państwa, pałowanie i gazowanie. I już pojawiła się dziura budżetowa, bezrobocie, nie mówiąc o aferze wiatrakowej, rezygnacji z reparacji i użeglowienia Odry, czy wejścia do europejskiej (niemieckiej) tarczy antyrakietowej.

Okazuje się, że można rządzić uchwałami, wywierać niedopuszczalne naciski na organy konstytucyjne, grożąc postawieniem przed Trybunałem Stanu prezesowi NBP, czy przewodniczącemu KRRiT. Jak na razie groźby pod adresem IPN sprowadzają się do rekomunicacji w postaci przywrócenia asysty wojskowej podczas pogrzebów utrwalaczy władzy ludowej. Skorzystają też tradycyjni zwolennicy PO – amnestia ma objąć 20 tys. przestępców.

Musimy dowiedzieć się, czego chcemy – zastanawia się minister funduszy i polityki regionalnej na konferencji „20 lat Polski w UE”. Czy kolejne 20 lat będzie sukcesem – deliberuje. Niestety poza jej refleksją pozostaje brukselskie szaleństwo klimatyczne, dyrektywa budynkowa, transportowa i rybna – niszczące polski transport i rybołówstwo. Zachwala też KPO – a przecież to tylko pożyczka.

Edukacja bez wiedzy, wartości i wiary – za to ze standardami seksualnymi WHO. Tak wygląda przyszły model szkolnictwa, wprowadzany przez administrację 13 grudnia. Minister likwidacji kultury (już nominowany za swe osiągnięcia na europoście) konkuruje z ministrem likwidacji edukacji w unicestwianiu cywilizacji chrześcijańskiej.

Tymczasem nastąpiło bezprecedensowe zawłaszczenie mediów publicznych pod hasłem przywrócenia im publiczności, choć ta gremialnie przestała je oglądać. Zaś samo przejęcie nastąpiło z pominięciem KRRiT i Rady Mediów Narodowych, i nawet nie trzeba było uchwałać ustawy, bo wystarczyła uchwała. W ten sposób nielegalnych „prezesów” zastąpili „likwi-

datorzy”, a pracowników dostarczyli konkurencyjni nadawcy. Jednak o karygodnej niegospodarności nie wspomina się (m.in. neo-TVP nie wykorzystuje nowoczesnego studia TVP Info za 16 mln zł).

Dzikusy

Zostali wybrani w demokratycznych wyborach, ale zachowują się jak watażkowie i okupanci. Kpiąc z prawa, niszczą instytucje państwowe, aresztują parlamentarzystów, napadają na ich domy, nie przestrzegają kadencyjności (odwołano 17 dyrektorów instytucji kulturalnych), ani dobrych obyczajów („przyjdą silni panowie”), a poseł reklamująca środki wczesnoporonne – jest bohaterką dnia. I może liczyć na bezkarność, gdy przywraca się sędziokrację i tolerancję samowybieralnej kasty.

Najpierw bezpłatna antykoncepcja (czyli na koszt podatników), potem pigułka „po” (jak poprzednio) także dla małałatów, i – zamiast leczenia bezpłodności – fundowanie in vitro. A wszystko na koszt społeczeństwa w warunkach zapaści demograficznej. Lewicowe feministki – nie bacząc na rzeczywistość – domagają się „wolnego wyboru kobiet”. Administracja 13 grudnia nie zamierza wspomagać terapii leczenia bezpłodności (naprotechnologia).

Tymczasem minister od zabijania kultury (w nagrodę brukselska synekura) mianuje lewicowego historyka i propagandzistę na szefa Instytutu Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego i Ignacego Jana Paderewskiego, którego zadaniem jest rozpowszechnianie idei chrześcijańsko-narodowej, bogatego dorobku myśli konserwatywnej, narodowej, chrześcijańsko-demokratycznej. Taka nominacja to zamach na polską rację stanu, nie mówiąc o typowej dla administracji 13 grudnia prowokacji. Tak, jakby anihilacja polskiej tożsamości kulturowej, destrukcja dorobku europejskiej cywilizacji chrześcijańskiej była ambicją koalicji ośmiogwiazdkowej. Co do tej nominacji, to jest ona równie kontrowersyjna, jak desygnowanie do rady muzeum Polin prof. Barbary Engelking, znanej z oskarżania polskiego społeczeństwa o antysemityzm i szmalcownictwo.

Tak jak rolnicy nie mają dość siły na walkę z wyzyskującymi ich międzynarodowymi sieciami handlowymi (w dodatku stosującymi tzw. agresywną optymalizację podatkową), tak społeczeństwo w większości katolickie toleruje lewackich aktywistów, którzy w ramach administracji 13 grudnia przejęli resort edukacji. Nie dość, że zamierzają oglupiać i odmóżdzać dzieci, i zamiast wychowywać je do życia w rodzinie, tresować je na klientów przemysłu porno-seksualnego, to jeszcze chcą pozbawić rodziców konstytucyjnego wpływu na kształtowanie młodego pokolenia (dyrektorzy szkół powoływani bez konkursów). I jeszcze dyskryminacja szkół katolickich – będą bez subwencji oświatowej – w przeciwieństwie do protestanckich, muzułmańskich czy żydowskich. Natomiast wszystkie szkoły mogą liczyć na fundowany przez niemiecki resort gospodarki i klimatu program ekologizacji dzieci.

Likwidatorzy

Po zniszczeniu mediów publicznych barbarzyńca z resortu kultury pyta o koszty utrzymywania kapelanów w instytucjach kultury. Zamierza je sekularyzować, jak to w postępowych i tolerancyjnych krajach brukselskich, gdzie idea państwa świeckiego w rozkwicie, więc u nas nie może być inaczej. Jak na razie osiągnięciem jest sprowadzenie debaty publicznej w „wolnych mediach” (w rozumieniu pracowników propagandy administracji 13 grudnia) do monologu partyjnego, połączonego z wykluczeniem dziennikarzy dawnych mediów publicznych – mogą być bezrobotni i szykanowani przez neo-wymiar sprawiedliwości.

Tymczasem rodzimych likwidatorów wspomagają zagraniczni przedsiębiorcy, gdy tylko administracja 13 grudnia ujawniła swą niekompetencję. Zaczęło się zamykanie branży motoryzacyjnej, likwidowanie linii produkcyjnej w papierni w Kwidzynie, produkcji opon w Olsztynie (po sprywatyzowanym Stomilu). Po brukselskich podwyżkach cen energii, rygorystycznych regulacjach klimatycznych – produkcja przestaje się opła-

TRENODJA 7



„S-13” wiedział kiedy
Ma odpalić trzy torpedy
Nie przydadzą się szalupy
Na dno pójdą liczne trupy

Nocą morze niepokoi
Každy bardzo się dziś boi
Marinesko obserwuje
Pewnie wnet zaatakuję

Statek widmo mknie po falach
Kilwater szumi na palach
Tłumy ludzi trwają w trwodze
Na ostatniej w życiu drodze

Smutno fale wciąż szumiały
Pewnie dramat przeczuwały
Wnet tragedia zaistnieje
Takie to wojenne dzieje

Zimne wichry świat mroziły
Mrozy straszne w styczniu były
Wojna była wszak totalna
I bezwzględna i fatalna

Nadludzi ogarnia trwoga
Krzyki prośby są do Boga
Matki z dziećmi umierają
I nadziei już nie mają

Nim zaś jedna chwila mija
Zimna woda wnet zabija
Człek umiera nic nie czuje
I agonია następuje

Trauma w ludziach strachy budzi
Panów świata – tych nadludzi
Dumnych ważnych panów życia
Decydentów – innych bycia...

A od wschodu szła nawała
Siła która zwyciężała
Dynamicznie czas przyspiesza
Tak się kończy III Rzesza

POSTSCRIPTUM

Norymberga będzie nowa
Empatyczne padną słowa
Będą święte deklaracje
I wojenne nowe racje...

► cać. Niezależnie od tego zwijanie się polskiej gospodarki leży w niemieckim interesie i trudno przypuszczać, by administracja 13 grudnia tego nie dostrzegła, tak jak uchodzi jej uwadze brukselski protekcyjizm, który chce, by na polskich drogach jeździły długie ciężarówki (takimi dysponują zachodni przedsiębiorcy).

Niestety nie ustają starania o przyjęcie euro (choć nie ma wymaganej większości konstytucyjnej). Trwa dyskredytowanie prezesa NBP, zagrożenie mu Trybunałem Stanu pod byle zarzutami. Nie jest przecież tajemnicą, że mimo eko-putino-inflacji, wojny na Ukrainie – polska gospodarka nie straciła tempa (niskie bezrobocie), a inflację udało się zdusić. Mimo to euro-lobby nie ustępuje, bo przyjęcie tej waluty to interes niemiecko-brukselski.

Resortowi likwidatorzy porwali się nawet na zablokowanie ekspozycji malarstwa Ignacego Czwartosa podczas weneckiego Biennale. Ukazuje ona w artystycznym przekazie grozę systemu komunistycznego, bestialstwo niemieckich zbrodniarzy, a także polskich bohaterów. Co w tym złego – tego resort nie tłumaczy. Na szczęście obrazy mogą być eksponowane w domu Polaka, mieszkającego w Wenecji, w pobliżu Biennale, wzbudzając zainteresowanie (i zdziwienie) zachodnich mediów.

Audyciarze

Administracja 13 grudnia przesłania widoczny brak strategii gospodarczej manią rozliczania i audytowania, wężąc nieprawidłowości w poczynaniach poprzedników. Jakoż minister klimatu (znana z afery wiatrakowej) odkryła wyremontowaną łazienkę w budynkach administracji leśnej. Natomiast pełnomocnik ds. CPK bezskutecznie poszukuje audytorów, co opóźnia inwestycję, zresztą w niemieckim interesie. Także zagranicznych przewoźników. Prezes tanich linii lotniczych (od lat wyzyskuje lotnisko w Modlinie) zwierza się, że przedstawiciele rządu informowali go o niecelowości CPK, co zresztą uwidoczniło się już w poczynaniach audytorsko-likwidatorskich. W końcu po co audyty, gdy inwestycja „przeskalowana”, a właściwie niepotrzebna, bo jest przecież lotnisko w Berlinie.

Gdy okazało się, że Marcin Kierwiński (od pałowania rolników i porywania posłów z Pałacu Prezydenckiego) będąc wiceprezesem lotniska w Modlinie zarabiał o 7% więcej, niż Mikołaj Wild, były prezes CPK – zapął w dyskredytowaniu strategicznej polskiej inwestycji mocno osłabił. Trwa gra na przeczekanie – poszukiwania audytorów, powoływanie się

na wypowiedzi nieznanych „zewnętrznych” ekspertów. Tymczasem administracja 13 grudnia nie uwzględniła krajowych realiów gospodarczych. Obecnie lotnisko Chopina obsługuje ok. 1% europejskiego cargo lotniczego. Natomiast CPK już w krótkim czasie mogłoby przejąć 20% tego ruchu, zaś docelowe zyski z cargo przekroczyłyby 200 mld zł. Niemniej pasja audytorska realizuje się też w innych resortach. W ministerstwie obrony (budżet 100 mld zł) doszukano się „darowizny” zegarka wartości 6 tys. zł.

Aktywiści ekologizmu okupujący resort klimatu w swoich zapędach renaturyzacji przyrody zmierzają do likwidacji zrównoważonej gospodarki leśnej. Najlepiej gdyby lasy pozostawić ich decyzji. Wtedy bez przeszkód można by – zgodnie z brukselskimi wytycznymi – pozostawić je bez ludzkiej ingerencji. I nie ma znaczenia, że przemysł drzewny zatrudnia 400 tys. osób, wytwarzając 2,3% PKB. I nie jest też argumentem, że stary drzewostan tylko śladowo pochłania dwutlenek węgla, a nawet go emituje.

Anarchiści

Środowisko lgbt-yckie jest już na tyle silne, że resort sprawiedliwości wycofuje kasację w sprawie płockiej i częstochowskiej profanacji wizerunku Matki Boskiej. Można więc bezkarnie obrażać uczucia religijne, mimo odpowiedniego artykułu kodeksu karnego. Zideologizowany resort sprawiedliwości ulega neomarksistowskiej rewolucji kulturowej.

Neo-prokuratura krajowa, kierowana przez tzw. ekipę białostocką (wydali Łukaszenkę dokumenty białoruskiego laureata pokojowej nagrody Nobla), wspomagana przez prokuratora nadzorującego głośne najście na redakcję „Wprost” – będzie teraz zajmować się sprawą Pegasusa.

Prokurator Piotr Woźniak, skompromitowany walką z „kibolami” (aresztował Piotra Staruchowicza na 9 miesięcy na podstawie niewiarygodnego świadka koronnego), teraz aresztuje ks. Michała Olszewskiego (w Wielki Czwartek), nie podając zarzutów. Jego pełnomocnik – mec. Krzysztof Wasowski – ma utrudnienia w sprawowaniu swych funkcji. Ks. Michał Olszewski, prezes Fundacji Profeto, buduje ośrodek „Archipelag” dla ofiar przestępstw, więc jak najbardziej wpisuje się w działalność Fundacji Sprawiedliwości. Nie – dla bodnarowskiego wymiaru sprawiedliwości, który bezprawiem chce „przywrócić praworządność”.



Jadwiga Staniszkis (26 kwietnia 1942 – 15 kwietnia 2024)

Jadwiga co **czerwień** lubiła

TOMASZ BIAŁASZCZYK



■ Trudno w jednym felietonie opisać dorobek kogoś, kto przez wiele dziesięcioleci wpływał na rozwój Polski. Doradzał, opiniował, krytykował rządzących i opozycję. Choć nie pełniła stanowisk kierowniczych zmieniała sposób działania i myślenia elit naukowych i politycznych. Poniższy tekst to mój ułomny sposób na oddanie czci. Człowiekowi o niezwykłym umyśle, rozległych horyzontach myślowych. Polce. Odważnej, gdy potrzeba było osobistej odwagi. Walecznej, gdy za słowa traciło się jedyną pracę, pozycje na intelektualnych salonach i korytarzach władzy.

Z wykładów, w których osobiście uczestniczyłem, pozostał obraz eleganckiej kobiety, dyskutującej z pasją i pewnością. Często używała karminowych szminek i innych czerwonych dodatków. Dziś w dwudziestolecie wejścia naszego kraju w strukturę Unii Europejskiej znalazłem wypowiedzi podsumowujące jej obserwacje po ponad roku naszego członkostwa. Potem wysokie stanowiska piastowali Jerzy Buzek, Donald Tusk. Mieliśmy kolejnych polskich komisarzy i eurodeputowanych. Niewątpliwie wykuwali tam swoje osobiste kariery. Czy zadbali o polskie sprawy? Czy inspirowały ich takie myśli?

Między prawem krajowym a unijnym

Dlatego dzisiaj wielu Polaków z obawami zastanawia się, czy uzyskamy w Unii Europejskiej właściwą pozycję. Nie mamy odpowiednio mocnej reprezentacji interesu narodowego w strukturach unijnych, bo nie rozumiemy, jak funkcjonuje unijna "miękką" władza nieposiadająca wyraźnych ośrodków, oparta na dyktacie wciąż warunkowej formy i "warunkowym programowaniu" (gdy jednostki i grupy często wybierają same między prawem krajowym i unijnym).

Unia chciała tylko byśmy mechanicznie wbudowali się w jej porządek, a nie żebyśmy powtórzyli – w nowych warunkach – ich drogę kapitalistycznego rozwoju, która zawsze uwzględniała racjonalność wymiaru mikro.

Działanie krajów rozwiniętych

W działaniach pierwszych rządów nie dostrzegałam jakiegokolwiek doktryny. Dopiero z czasem widać było jednak, że mamy do czynienia z oddziaływaniem zasad globalizacji, które były niezwykle energicznie promowane u nas przez kraje naj-



Fot. Stephan Röhl dla Heinrich-Böll-Stiftung

wyżej rozwinięte. Stąd pośpiech i presja na otwieranie granic handlowych i wewnętrzną wymienialność złotówki. Elity polityczne i intelektualne szybko pogodziły się z tym, że kraje najwyżej rozwinięte stosują przemoc strukturalną wobec nas, czyli narzucają nam rozwiązania ekonomiczne niekorzystne dla nas.

Własne rolnictwo

Ważną rolę mogli odkrywać na przykład specjaliści z Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej. Tam profesor J. Tepicht i jego współpracownicy stworzyli model integracji poziomej i pionowej dla naszego typu rolnictwa. Wiedzieli, jaki model rolnictwa byłby dla nas optymalny. Profesor Tepicht chciał stworzenia kompleksowej otoczki organizacyjnej w rolnictwie, aby ściśle powiązać rolnictwo z przemysłem spożywczym i aby małe i średnie gospodarstwa mogły racjonalnie gospodarować.

Nastawiono się u nas na równowagę społeczną na bardzo niskim poziomie. Dlatego UE zdecydowała się na dopłaty dla rolników, które mają cha-

rakter wsparcia socjalnego. To jest nie tyle myślenie o rozwoju ile o stabilizacji społecznej na niskim poziomie, żeby nie wybuchło.

Młodzi, zdolni Europejczycy

Obawiam się przede wszystkim odpływu zdolnych ludzi z kluczowych dziedzin nauki i biznesu. Widoczny jest już odpływ do pracy w instytucjach europejskich, a także amerykańskich. Zdolnych ludzi w Polsce nie będzie pewnie ubywało, ale będą mieli poczucie, że marnują się, bo nie mają warunków do rozwoju, a emigracja będzie postrzegana jako jedyne wyjście.

Produkcja krajowa

Trzeba na każdym kroku walczyć, aby produkcja rozwijała się właśnie u nas. Nieskuteczność w tym zakresie sprawiła, że nie dopracowaliśmy się żadnych znaczących nisz produkcyjnych w sytuacji tak łatwego i szybkiego dostępu do importu. Moglibyśmy mieć choćby elektronikę na średnim poziomie, moglibyśmy ją doskonalić. Mieliśmy różne produkty w biotechnologiach, w dziedzinie laserów. Myślę, że tutaj moglibyśmy coś dla siebie znaleźć. Polska staje się na przykład zapleczem przemysłu drzewnego dla sklepów Ikea, czyli nawet nie dla własnego przemysłu meblowego, który należy do najwięcej eksportujących branż. To są absurdalności wynikające z tego, że nie ma żadnej koordynacji i nie ma elementarnego patriotyzmu ekonomicznego.

Nasz wpływ

Ważniejsza od redystrybucji wydaje się nasza zdolność do narzucania Unii pewnych rygorów mających również

Ciąg dalszy na str. 32 ►

charakter moralny. Myślę tu choćby o zablokowaniu transferowania nieopodatkowanych zysków z krajów, gdzie inwestują ich firmy – w tym z Polski. Powinniśmy wykorzystać siłę Unii do skutecznego pobudzania wielkiego, ponadnarodowego biznesu tak, aby respektował nasze fundamentalne interesy ekonomiczne i w jakimś stopniu godność Polaków.

Odbijamy się ciągle od ściany do ściany w Europie, to chcąc się przypodobać, to znów wywołując irytację z powodu swojej ignorancji. Nie wykorzystujemy szans tkwiących w różnych politykach europejskich.

Tylko nasi urzędnicy, będąc wewnątrz filarów unijnych polityk, mogą na bieżąco niejako od dołu – kontrolować swoich unijnych odpowiedników. Mogą oni także odpowiednio wcześniej i profesjonalnie negocjować zmiany przygotowywane w unijnej administracji, nowe procedury.

Dzięki temu państwo może być zdolne – poprzez swoich urzędników – do stałego kontrolowania, czy polskie interesy są respektowane w pajęczynach europejskiej władzy. Trzeba być w nich ostrożnym. Unijni biurokraci próbują bowiem wytworzyć nowy, ponadpaństwowy model lojalności rozumianej jako przeciwwaga dla „egoizmów” narodowych. Posługują się w tym na przykład argumentem „profesjonalności” swoich decyzji.

Trzeba też zrozumieć, że naszym interesom szkodzi chaotyczny sposób współdziałania z Unią, na przykład puszczanie dyrektyw w tryby naszego parlamentu – jako projekt ustaw. Co tworzy nielegalne, chaotyczne, wewnętrznie sprzeczne prawo.

Większość cytatów pochodzi z książki: Szanse Polski – nasze możliwości rozwoju w obecnym świecie. Jadwiga Staniszkis w rozmowie Andrzeja Zybaly (2005 rok).

Książd Jerzy



Prawda ma w sobie znamię trwania i wychodzenia na światło dzienne, nawet gdyby starano się ją skrupulatnie i planowo ukrywać. Kłamstwo zawsze kona szybką śmiercią. Prawda zawsze jest zwięzła, a kłamstwo owija się w wielomówstwo. Korzeniem wszelkich kryzysów jest brak prawdy.

W każdym człowieku jest ślad Boga. Zobacz, bracie, czy nie zamazałeś go w sobie zbyt mocno. Bez względu na to, jaki wykonujesz zawód, jesteś człowiekiem. Aż człowiekiem.

Tam, gdzie jest niesprawiedliwość, gdzie jest przemoc, zakłamanie, nienawiść, nieszanowanie ludzkiej godności, tam brakuje miejsca na miłość, tam brakuje miejsca na serce, na bezinteresowność, na wyrzeczenia.

Miłość przerasta sprawiedliwość, a równocześnie znajduje potwierdzenie w sprawiedliwości.

Nie możemy się dzielić na ludzi, którzy o wolność walczą i którzy na wywalczoną wolność z założonymi rękami oczekują.

Człowiek nie jest w stanie dobrze pracować, gdy nie widzi sensu pracy, gdy sens ten przestaje być dla niego przejrzysty, gdy zostaje mu niejako przysłonięty.

Prawdziwa wolność jest pierwszą cechą człowieczeństwa.

Nie jest to rana śmiertelna, bo nie można zadać rany śmiertelnej czemuś, co jest nieśmiertelne. Nie można uśmiercić nadziei.

W pojednaniu musi być jeden cel, mianowicie dobro Ojczyzny i poszanowanie godności ludzkiej. Jeżeli wyciągasz rękę do pojednania, nie trzymaj w niej narzędzi do zadawania cierpienia i bólu.

Przemoc nie jest oznaką siły, lecz słabości.

Gdyby większość Polaków w obecnej sytuacji wkroczyła na drogę prawdy, stalibyśmy się narodem wolnym już teraz.



Marek Długozima
Burmistrz Gminy Trzebnica

Agnieszka Mandryga
Dyrektor Przedszkola i Szkoły Integracyjnej

Serdecznie zapraszamy do wysłuchania!

Czy wiesz czego będą uczyły się Twoje dzieci?

Konferencja dotycząca zmian w podstawie programowej.

mec. Marek Puzio
Fundacja na Rzecz Kultury Prawnej Ordo Iuris

Marcin Perłowski
dyr. Centrum Życia i Rodziny

Nikodem Mądry
Przewodniczący Młodzieżowej Rady Miejskiej w Trzebnicy

Moderator: Mateusz Kempa
Radny Rady Miejskiej w Trzebnicy
Opiekun Młodzieżowej Rady Miejskiej w Trzebnicy



20 maja 2024 godz. 17.30

Sala Retro Gminnego Centrum Kultury i Sztuki w Trzebnicy

NOWY TERMIN







